Nr. 114 Kraków, niedziela 22 maja 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Uchwała i zalecenie

Można sobie wyobrazić, z jakiem uczuciem pracownicy państwowi przeczytali w sobotę rano komunikat z piątkowej Rady ministrów, na której zapadła uchwała co do obniżki poborów. Wszystkie przewidywania i obawy okazały się słabemi wobec rzeczywistości; zamiast, jak pierwotnie mówiono, 5—7% obniżka uposażenia wynosi efektywnie 9% i w dodatku obejmuje także emerytów. Jeżeli się przyjmie, że dziś przeciętna płaca urzędnika średniej kategorji nie przekracza 300 zł. miesięcznie — emerytura bywa znacznie mniejsza — można łatwo obliczyć, o ile na 1 czerwca dostaną mniej pieniędzy, o ile będą musieli ograniczyć swe potrzeby.

Nikt, urzędnicy także nie, nie kwestjonuje konieczności pokrycia deficytu budżetowego rosnącego jak lawina. Każdy zdaje sobie sprawę, że deficyt może być pokryty tylko przez rygorystyczne stosowanie oszczędności, ponieważ o nowych dochodach ani myśleć nie można tam, gdzie stare podatki wpływają tak skąpo i to przeważnie zapomocą środków przymusowych. Są jednak oszczędności i oszczędności: takie, które nie podcinają gospodarki społecznej i bytu indywidualnego oraz takie, które w konsekwencji powodują jedno i drugie. Słusznie zupełnie zapytują funkcjonarjusze państwowi, dlaczego oni mają opłacać koszta 6-letniej „radosnej twórczości", oni, którzy swą gorliwością — nieraz poza ramami obowiązku — do rozrostu tej „twórczości" się przyczynili. Nie pora teraz, gdy stało się takie nieszczęście, wypominać urzędnikom ich stosunek do społeczeństwa, który znalazł tak niedwuznaczny wyraz w okresie wyborczym sierpień—listopad 1930, ale z ręką na sercu niech sami sobie dadzą odpowiedź, czy nie ponoszą sami części winy za to, co tak nieopacznie wówczas wykonywali.

Gdy na 1 maja ub. r. spadł na pracowników państwowych pierwszy cios w postaci cofnięcia 15% dodatku, zrobił się naturalnie wielki krzyk i lament, nawet grożono. A na czem to się skończyło? Przedstawiciele urzędników w Sejmie, ich koledzy i wybrańcy, zaaprobowali ten cios, wprawdzie „z ubolewaniem", ale na sam fakt reagowali fatalistycznem „Bóg dał, Bóg wziął". A ta nauka poszła w las, mimo przestróg, że to się może powtórzyć, organizacje urzędnicze — te z wyższych i wyborowych z tytułu wykształcenia kategorje — wykrzyczawszy i nagroziwszy się, zakomenderowały odwrót i nastąpiła cisza. Jakże wobec tego rząd może liczyć się z tak bierną, pokorną masą!

Jak się liczy, pokazało się na emerytach, których pokrzywdzono w silniejszym jeszcze stosunku niż urzędników czynnych. Tak, bo emeryci są nietylko niepotrzebni do wykonywania pewnych zadań, a wprost przeciwnie — uważa się ich i mówi się im, że są ciężarem i to po największej części przejętym od obcych, wobec nich obecne państwo nie ma obowiąz-[...]o się przecież w Sejmie, że emerytura nie jest żadnem nabytem prawem, lecz łaską, którą w każdej chwili można cofnąć albo zmniejszyć stosownie do zawartości kieszeni łaskawego dobrodzieja. Teraz, czego nikt nie spodziewał się, także emeryci zostali objęci nową obniżką i w tem leży największa tej sprawy tragedja.

Piątkowa uchwała Rady ministrów ma jednak i tę ciekawą stronę, że nietylko utrzymuje, ale pogłębia różnicę w traktowaniu pracowników państwowych. Tym: czynnym i emerytowanym **dekretuje** się odebranie części poborów, natomiast wobec pracowników w przedsiębiorstwach, monopolach, bankach itd. państwowych **zaleca** się tylko analogiczne postępowanie. Tak, olbrzymie płace dyrektorskie w bankach państwowych, wysokie gratyfikacje w przedsiębiorstwach i monopolach — te **mogą** być obniżone, natomiast pobory w administracji, sądownictwie itd. **muszą** być obniżone — w tem leży głęboka różnica w traktowaniu ludzi służących temusamemu państwu, tymsamym jego interesom.

Czy na tym ciosie skończy się? Można wątpić, gdyż i ta oszczędność nie wyrówna deficytu. Za kilka tygodni i miesięcy, gdy przy trwaniu a nawet zaostrzeniu się przesilenia dochody będą spadać, trzeba będzie uciec się do nowych kompresyj, a gdzież je stosować, jeżeli nie tam, gdzie opór jest najsłabszy, gdzie opór wogóle kończy się na słowach? Zobaczymy, na jaki koncept wpadnie p. Starzyński, gdy mu w ministerstwie wyrachują, że 100-miljonowa oszczędność na urzędnikach nie jest skutecznem lekarstwem na chorobę nazywającą się rozdęciem budżetu przy kurczeniu się życia gospodarczego.

Na dwóch frontach klapa

Mówimy o frontach pożyczkowych. A można tu użyć wojskowego wyrażenia, ponieważ z jednym głównych „aktorów" pożyczkowych jest pułkownik Koc, obecnie wiceminister skarbu. Te dwa fronty obejmowały starania o zrealizowanie t. j. wpłacenie gotówką pożyczki już zawartej i o nową pożyczkę. Szczególnie ta druga jest interesującą z tego względu, że usiłowano ją tuszować.

Pożyczka kolejowa, jak wiadomo, przechodzi niezwykłe perypetje. Gdy w ub. roku ją zaciągnięto w sumie miljarda franków, głoszono to jako olbrzymi sukces, jako dowód zaufania zagranicy do sanacji i t. d. A w rzeczywistości był to niesłychany wypadek wydania cennej rzeczy: kolei węglowej i to o znaczeniu strategicznem w obce ręce prawie bez rekompensaty. W jaki bowiem sposób Polska miała otrzymać ten miljard na wykończenie budowy kolei Górny Śląsk—Gdynia? Utworzono towarzystwo akcyjne, które miało pod gwarancją Polski wydać obligacje, a cena tych obligacyj miała być Polsce wypłacona. Za swoje więc pieniądze Polska miała wybudować kolej i oddać ją w eksploatację konsorcjum francuskiego, zdaje się, na 30 lat.

W dodatku ten miljard nie miał być odrazu zrealizowany, tylko w trzech ratach (transzach). Pierwsza w kwocie 300 miljonów franków została jakoś umieszczona na giełdzie francuskiej, natomiast druga płatna w marcu br. zawisła w powietrzu. — Francuzi oświadczyli, że w obecnych stosunkach ulokowanie takiej sumy na giełdzie jest niemożliwe. A tymczasem budowa kolei stoi, nie można robić nowych zamówień i zapłacić za już wykonane. Zaczęły się przejażdżki do Paryża; byli tam p. Koc, p. Barański i p. Kühn; pilnuje stale tej sprawy na miejscu p. Targowski — pieniędzy jak nie było tak niema. Ostatnio przed kilku dniami wysłano do Paryża po złote runo nowego Jazona: wiceministra komunikacji p. Czapskiego, ale i ten nic nie wskórał.

Próbowano dojść do gotówki w ten sposób, że zwrócono się do rządu francuskiego o zaliczkę bodaj 200 miljonów franków na rachunek kiedyś wydać się mających obligacyj. Zwrócono się w nadziei, że jeżeli Francja pożyczyła Czechosłowacji 600 miljonów, to wiernej swej sojuszniczce Polsce może zaawansować trzecią część tej sumy. Zawiedziono się; p. Tardieu zasłonił się nieobecnością parlamentu, bez którego zgody żadnych transakcyj pożyczkowych robić nie może. Nadzieje zostały rozwiane i teraz podaje się tak prosty sposób: niech Polska tymczasem buduje kolej za własne pieniądze, a gdy kiedyś obligacje zostaną wydane, to się jej ten wydatek zwróci. Co za wspaniałomyślność! Żądać od Polski, która musi obcinać i skreślać najważniejsze potrzeby, aby robiła inwestycje na linji kolejowej, którą obcy będą eksploatować!

Ale dowiadujemy się jeszcze ciekawszej rzeczy: Polska starała się o bezpośrednią pożyczkę 250 miljonów franków i to — jak donoszą — na poparcie kursu złotego. Zapytać się należy, czy utrzymanie kursu złotego jest rzeczą rządu czy Banku Polskiego? A jak pogodzić tę informację z faktem czy reklamą, że złoty jest tak silny, że żadnego poparcia nie potrzebuje; ba, wywyższa się nawet złoty ponad dolara, który rzekomo się chwieje, podczas gdy złoty stoi jak mur.

O ile sprawa ta jest niejasną, o tyle jasną jest odpowiedź rządu francuskiego ustami jego ministra skarbu p. Flandina. Pożyczka? O niej zadecyduje nieznany przyszły rząd i nieznana popierająca go większość. A my wiemy, że w tej większości, nawet z udziałem p. Tardieu, decydujący głos będą mieli radykali, których przychylność dla Polski jest aż nadto dobrze znaną. A ponieważ nasze stosunki wewnętrzne nie zmieniły się, więc i radykali nie mają podstawy do zmiany usposobienia. Daleko zaszła sanacja i daleko Polskę zaprowadziła!

W poszukiwaniu pieniędzy...

Kurczenie się wpływów skarbowych wskutek szalejącego kryzysu zmusiło władze państwowe do znacznych obcięć nietylko wydatków personalnych, ale i sum, przeznaczonych na subwencje, dotacje, fundusze specjalne itp. Wpłynęło to niekorzystnie na zasoby kasowe organizacyj, popierających rząd, a przedewszystkiem na stan finansowy BBWR. Nie dziw, że sanacja stara się teraz od prywatnych ludzi wyduszać pieniądze. Świadczy o tem list, rozesłany do przedsiębiorstw i fabryk, istniejących na terenie pow. krakowskiego, którego dosłowny tekst przytaczamy:

„Gruntowna i celowa organizacja dalszej pracy na terenie Rady BBWR pow. krakowskiego wymaga w obecnej chwili nietylko jaknajintensywniejszej rozbudowy pod względem moralnym (!!), ale i materjalnym.

Dlatego też zwracamy się z prośbą o łaskawe zdeklarowanie kwoty, opłacanej miesięcznie od 1 czerwca br. na czeki, które przesyłamy.

Z poważaniem

Za Radę Powiatową BBWR
w z. Prezesa Rady Pow. BBWR
sekretarz
mjr. Felsztyński Stefan".

W ten sposób chcą krakowscy sanatorzy wzmocnić nadszarpnięte fundusze organizacji.

Nie dosyć na tem. W równie „dobrowolny" sposób powciągano na członków BB nauczycieli w woj. krakowskiem. Dyrektorowie, nie pytając nikogo, powciągali nauczycieli do BB i strącają im co miesiąc składkę.

I jak tu potem nie twierdzić, że wszyscy jak jeden mąż, „popierają rząd marsz. Piłsudskiego"?

Stanowisko klasy robotniczej

PRZEBIEG OBRAD KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WESPÓŁ Z PRZEDSTAWICIELAMI PARTYJ SOCJALISTYCZNYCH W DNIU 19 MAJA

PRZEMÓWIENIE TOW. KWAPIŃSKIEGO

Tow. Kwapiński zaznaczył na wstępie, iż wydział wykonawczy Komisji Centralnej Zw. Zaw. postanowił odbyć kolejne posiedzenie plenarne Komisji przy współudziale bratnich organizacji socjalistycznych, aby w obecnym, tak niesłychanie trudnym i ważnym momencie rozważyć wspólnie najbardziej aktualne dla klasy robotniczej sprawy.

Przez cały ubiegły okres sprawozdawczy polska klasa robotnicza znajdowała się w nieustannych zmaganiach.

Mówiąc o walkach strajkowych, tow. Kwapiński wezwał zgromadzonych do uczczenia pamięci robotników, którzy w walkach tych polegli.

Ze wzruszeniem przez powstanie, wyrażono hołd bohaterskim ofiarom walk z ustrojem kapitalistycznym.

Następnie tow. Kwapiński stwierdził, że pomimo niesłychanych trudności, w jakich żyjemy, sprostaliśmy obowiązkom, ciążącym na nas, jako na zorganizowanej klasie robotniczej: w należyty sposób przeciwstawiliśmy się wszelkim zakusom rozbijackim i próbom rozsadzenia nas od wewnątrz. Dalej — strajk powszechny w dniu 16 marca był jaskrawym dowodem, iż klasa robotnicza zdolna jest do walki.

SPRAWOZDANIE TOW. ŻUŁAWSKIEGO

Tow. Żuławski omówił obszernie działalność sekretarjatu Komisji od czasu ostatniego posiedzenia plenarnego w październiku ub. r.

Pierwszą część sprawozdania poświęcił tow. Żuławski akcjom o charakterze ogólnym; drugą część — sprawom organizacyjnym.

Przedewszystkiem więc omówił stosunek Komisji Centralnej do poszczególnych posunięć rządowych, projektów ustawodawczych i t. p.

Projekty rządowe, które miały znaczenie li tylko demonstracyjne (jak np. nowela do ustawy o czasie pracy, która, jak zresztą wykazała późniejsza praktyka, nie zapobiegła ani w jednym wypadku łamaniu ustawy o 8-godzinnym dniu pracy), a tembardziej projekty, godzące w klasę robotniczą — spotykały się ze zdecydowaną akcją obronną ze strony Komisji.

Do samych „Komitetów do zwalczania bezrobocia" Komisja Centralna odniosła się negatywnie, stając na stanowisku, że nie mają one na celu faktycznej pomocy dla bezrobotnych, ale zrzucenie odpowiedzialności za obecny stan z bark Rządu na sfery społeczne. Dlatego też przedstawiciele zorganizowanej klasy robotniczej w tych komitetach udziału nie brali.

Specjalnie obszernie omówił tow. Żuławski wniesione projekty ustawodawcze, będące zamachem na ustawodawstwo robotnicze: czas pracy, urlopy, zasiłki dla bezrobotnych, ubezpieczenia socjalne.

Strajk powszechny w dn. 16 marca był początkiem naszej walki przeciwko temu zamachowi, odbierającemu w praktyce polskiej klasie robotniczej wszystko to, co zdobyła dotychczas w niepodległej Polsce. Strajk ten był próbą naszych sił: — i próbą udaną. Pomimo faktu, iż zostaliśmy zupełnie niemal unieruchomieni przez władze; pomimo uniemożliwienia nam jakiejkolwiek propagandy strajku; pomimo szykan i represyj — do strajku stanęło ogółem czterysta kilkadziesiąt tysięcy robotników.

Omawiając szczegółowo sprawy organizacyjne, tow. Żuławski podkreślił skuteczność naszych starań w kierunku utrzymania jedności organizacyjnej i jedności ideowej. Nic dziwnego, że, w czasie gdy liczba zatrudnionych w ciężkim przemyśle robotników, spadła prawie do połowy — zmniejszył się również stan liczebny płaconych do organizacji wkładek, ale co jest niezmiernie ważne to to, iż spadek ten został w ciągu ostatnich miesięcy zupełnie zahamowany; znaczy to, iż ubytek płacących członków, powstały na skutek bezrobocia, został wyrównany zdobyciem nowych członków; dalszem rozszerzeniem się naszych wpływów! Żywotność naszych organizacji uwidocznia się specjalnie jaskrawo, gdy porównamy ich rozwój z zupełną nicością innych „związków" i „związeczków", gdy weźmiemy pod uwagę wyniki wyborów do przedstawicielstw robotniczych itd. Opinja robotnicza stanęła za nami; w momencie niesłychanie trudnym i ciężkim — jedyne zaufanie zdobyła sobie uczciwa taktyka naszych organizacyj.

Obszernie scharakteryzował również tow. Żuławski przebieg walk strajkowych w okresie sprawozdawczym, a następnie mówił o współpracy Komisji na terenie międzynarodowym: z Międzynarodówką zawodową i Międzynarodowem Biurem Pracy.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos tow. Kowalski, mówiąc o stosunkach, panujących wśród pracowników użyteczności publicznej, poczem sprawozdanie Sekretarjatu Generalnego przyjęte zostało jednomyślnie.

AKCJA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH PRZECIW ZAMACHOM NA USTAWODAWSTWO SOCJALNE

Krótkie streszczenie referatu

Tow. Topinek wskazał na wstępie jak nieistotne okazały się obiecanki zwolenników rządów „pomajowych" po roku 1926, iż rządy te dają gwarancję utrzymania obecnego ustawodawstwa robotniczego. Cóż się okazało? Wszystkie te obietnice miały na celu usypianie klasy robotniczej przed grożącemi jej atakami.

Przemysłowcy, którzy od początku toczyli nieprzejednaną walkę z ustawodawstwem robotniczem i którzy są głównymi inicjatorami wypaczenia tego ustawodawstwa, zyskali pod tym względem pełne współdziałanie czynników rządowych.

Tow. Topinek omówił obszernie intrygi, prowadzone przez przemysłowców, których celem jest: pogrzebanie wszystkich dotychczasowych reform społecznych.

Nietylko czynniki rządowe idą im na rękę, ale i rzekome robotnicze związeczki prorządowe. Np. gdy przed 16 marca cały aparat rządowy był w ruchu, aby nie dopuścić do strajku protestacyjnego przeciwko zamachowi na ustawodawstwo społeczne, organizacje BBS. i ZZZ. starały się uśpić czujność robotników kłamliwemi zapewnieniami, że rząd przecież nie dopuści do niszczenia tego ustawodawstwa.

Referat swój zakończył tow. Topinek stwierdzeniem, iż w najbliższym czasie dojdzie niewątpliwie do walki na tem tle. Klasa robotnicza musi być do tej walki przygotowana, musi mieć pełną świadomość tego, iż tylko zorganizowani robotnicy są w stanie walkę w obronie praw robotniczych podjąć i przeprowadzić aż do zwycięstwa.

W dyskusji nad referatem przemawiali tow.: Stańczyk, Szczerkowski, Boczkowski, Koral, Zawiślak, Zdanowski. Towarzysze ci omawiali sprawę przygotowania zdecydowanej akcji obronnej przeciwko grożącemu nam zniszczeniu ustawodawstwa socjalnego.

Jednomyślnie przyjęto rezolucję, którą podaliśmy we wczorajszym numerze.

Równocześnie uchwalono wszystkiemi głosami wniosek, przedłożony przez tow. Zdanowskiego, który potępia zachowanie się w dniu 16 marca organizacji Zjednoczenia Zaw. Polskiego i Ch-D, oraz stwierdza, że związki zawodowe nie mogą liczyć na ich pomoc.

DEKLARACJA SOLIDARNOŚCI

Uroczystym momentem było złożenie przez tow. Tomasza Arciszewskiego wspólnej deklaracji obecnych na posiedzeniu przedstawicieli stronnictw politycznych: PPS, niem. soc. partji pracy, ukraińskiej socjalnej demokracji i Bundu, stwierdzających pełną solidarność wzajemną z ruchem zawodowym.

STANOWISKO KLASY ROBOTNICZEJ WOBEC KRYZYSU I BEZROBOCIA

Krótkie streszczenie referatu

Tow. Żuławski zaapelował do zebranych, aby nie pozwolili na to, by straszliwa sytuacja obecna wytwarzała w nich niewiarę i zwątpienie. Musimy zrozumieć, że nikt poza nami zmienić nie może obecnego stanu; jesteśmy jedyną, zdolną do tego siłą.

Następnie mówca przedstawił, na podstawie faktów i cyfr, obecne położenie gospodarcze kraju: spadek liczby zatrudnionych i godzin pracy (w przeciągu niespełna dwóch lat liczba zatrudnionych spadła z 700.000 na 450.000, a liczba przepracowanych tygodniowo godzin z 23 miljonów na

Feljeton uwolniony od konfiskaty

W wydanym na Zielone Święta numerze naszego pisma starostwo grodzkie skonfiskowało połowę feljetonu M. F. Grunda. Jednakowoż p. prokurator nie podjął tej konfiskaty i uwiadomił naszą redakcję pismem z 20 b. m. Ds. 4252/32/2 do L. B. II 2/162/32, że zarządził uchylenie konfiskaty wymienionego feljetonu „z powodu braku w jego treści cech jakiegokolwiek przestępstwa". Wobec tego przedrukowujemy poniżej ową uwolnioną od konfiskaty część feljetonu, która opiewa:

EVVIVA SIGNOR COSELSCHI!

Brunatny szaleniec Hitler to płód z pod czarnej koszuli Mussoliniego. Temu też *„czarnemu niebezpieczeństwu"* poświcam niniejszy feljeton. Tembardziej, że kapłani „syna kowala..." „centralnego psa Europy..." zrewizytują swoich kompilitonów w Krakowie. „Szlakiem Dąbrowskiego" zawitał z ziemi włoskiej do polskiej „nasz rodak" signor Coselschi wraz z „wybitnymi działaczami, których wyznaczył osobiście premjer Mussolini". Uderz w stół, a odezwą się kleszcze... To też: „na powitanie drogich gości na granicy polskiej w Zebrzydowicach przybyli z Warszawy gen. Galica i pos. Kleszczyński", pewnie też przez kogoś „osobiście" do tej misji wyznaczeni. Jak bowiem wiadomo, pos. Kleszczyński, dezawując swojego kolegę klubowego Radziwiłła, powiedział w Sejmie, że w Brześciu za mało bili. Teraz chluba sejmowa BB będzie mogła wprost u dozorców wysp Liparyjskich poinformować się, jak to oni tam praktykują.

B. poseł Mastek miał pewne nieprzyjemności z tego powodu, że ministrowi spraw zagranicznych „zaprzyjaźnionego" państwa ofiarował na przywitanie skromny bukiet róż. Dlatego też ja postanowiłem inaczej zamanifestować naszą staropolską gościnność. Na powitanie włoskiego transportu na ziemi krakowskiej miałem jechać naprzeciw „trójką" aż na dworzec towarowy. Tam faszystowskim zwyczajem miałem podnieść lewą rękę, zaś prawą nogą, zwróconą w stronę gości, wykonać ruch godny najlepszego gracza z „Wisły" czy „Cracovii", ale to tak, żeby z czarnych koszul zrobiła się błyskawicznie dawna flaga monarchji austrjackiej... „Naszemu rodakowi", jako przewodniczącemu ekipy włoskiej, miałem wręczyć album pamiątkowe z widokami b. interesujących wydarzeń na terenie państwa polskiego w sześcioleciu panowania obozu praworządności. Dział krakowski w tym albumie miał zawierać między innemi i widok rozsypującego się kopca Kościuszki. Była tam też fotografja wielkiej paki na stokach Wawelu z wystającym z tej paki końskim ogonem... Obrazek ten nosił napis „Patrz Kościuszko na nas z paki..."

Z całego mojego pięknego planu zdaje się niestety nic nie będzie. Jakieś złe duchy... krakowskie spłatały mi figla. Oto z przygotowanego albumu zniknęły piękne widoki sanacyjnej Polski, a ich miejsce zajęły obrazki rozkwitu faszystowskich Włoch. Na pierwszem miejscu widzimy auto (oj te auta z nieznanymi sprawcami!), w którem sprawcy w czarnych koszulach, na rozkaz, pazurami dusili bezbronnego wodza proletarjatu włoskiego. Dalej już fotografja zmasakrowanych zwłok zamordowanego Matteotiego. Następnie fotografje zburzonych domów robotniczych, spalonych bibjotek i redakcyj pism robotników włoskich. Dantejskie obrazki z Hadesu liparyjskiego. Smutny obrazek małego pagóreczka z wystającą zaciśniętą piąstką dziecięcia stratowanego na śmierć przez pędzącego w pięknej limuzynie dyktatora. Nie chcę w tak napiętych czasach zawikłać Polskę w nowe dyplomatyczne kłopoty, a zatem na powitanie miłych gości nie pójdę i albumu z widokami włoskiej radości życia signorowi Coselschiemu nie wręczę.

Niech witają swoich czarnych mistrzów inicjatorzy i wykonawcy „procesu dziejowego". Ci, co prowadzili bezbronnego na Liparję brzeską. Protektorzy „nieznanych sprawców", demolujących lokale robotnicze, napadających na posłów robotniczych i rabujących życie i zdrowie wodzów klasy robotniczej.

Niech garstka księży sanacyjnych z ks. Mirkiem na czele, każe „Zygmuntowi" dzwonić na powitanie wychowawców najmłodszego pokolenia faszystów, którzy kilka miesięcy temu z zaciśniętemi pięściami wołali w stronę Watykanu: „śmierć papieżowi!"

Gdy runą sromotnie brunatne, czarne i bezbarwne dyktatury, gdy wyspy liparyjskie staną się azylem wszystkich tyranów, wtedy polska klasa robotnicza powita w stolicy na wielkim międzynarodowym kongresie kombatantów o lepszy porządek świata.

11 miljonów); zilustrował szczegółowo spadek produkcji, wynoszący w niektórych przemysłach kilkadziesiąt procent itp. Co robią rząd i przemysłowcy wobec takiego stanu? Oficjalną ich tezą, której wyraz dają w prasie, na tak zw. „sejmie gospodarczym" przedstawiciele rządu i przemysłowców — i przy każdej okazji, jest: **utrzymać za wszelką cenę nienaruszone podstawy naszego życia gospodarczego!** To jest ich jedyne zadanie: **utrzymanie podstaw obecnego ustroju!**

Tej bezsile i brakowi programu przeciwstawimy nasz program.

Tow. **Żuławski** wykazał następnie, że zawiodły dotychczas wszystkie próby stosowania środków reformatorskich wobec obecnego ustroju **bez sięgania do podstaw ustroju. Należy właśnie zmienić podstawy ustroju.**

Przemysłowcy dostosowują produkcję do kurczącego się rynku, przyczem starają się obniżyć ceny przez obniżenie kosztów produkcji (t. j. płac robotniczych), czyli, **w dalszym ciągu zmniejszają zdolności konsumcyjne ludności.** Na podstawie cyfr, tow. **Żuławski** przedstawił, w jakim stopniu skurczyła się konsumcja w poszczególnych przemysłach. Nie zmniejszyła się zdolność spożycia, ale **możność nabycia.** To też celem powinno być **nie ograniczanie produkcji i przystosowywanie jej do zmniejszającej się konsumcji, ale — przeciwnie — podniesienie konsumcji i zaspokojenie istotnych potrzeb ludności. Należy nagiąć produkcję do potrzeb ludności, a posiadamy w kraju wszystkie, potrzebne do tego warunki.**

Żaden rząd kapitalistyczny jednak tego nie przeprowadzi; **nie osiągnie się tego celu bez zadania ciosu kapitalizmowi; produkcja nie może zostać należycie uruchomiona przy obecnym systemie,** obliczonym na zysk.

Prawda, że ustrój socjalistyczny nie może być wprowadzony odrazu, ale należy rozpocząć okres przechodzenia do tego ustroju, **A TEGO DOKONAĆ MOGĄ TYLKO RZĄDY, REPREZENTUJĄCE LUDNOŚĆ. Musimy dążyć do zdobycia władzy, w oparciu i współdziałaniu z temi wszystkiemi siłami społecznemi, których interesy pozostają w sprzeczności z kapitalizmem, a więc z włościaństwem i drobno-mieszczaństwem.**

Przemawiający w dyskusji tow.: **Zdanowski, Stańczyk, Kowalski, Alter, Arciszewski i Wysocki,** omawiali poszczególne punkty przedłożonej przez tow. **Żuławskiego** rezolucji, zgłaszając pełną solidarność z wyrażonemi w niej postulatami.

Tow. **Arciszewski** podkreślił doniosłość dzisiejszej wspólnej konferencji, oraz deklaracji solidarności przedstawicieli czterech socjalistycznych partyj politycznych.

Rezolucję gospodarczą uchwalono jednomyślnie poczem tow. **Kwapiński** zakończył obrady, uwypuklając raz jeszcze ich znaczenie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Gen. Dreszer a Beniowski

P. Wł. Studnicki poświęcił cały artykuł wstępny w „Słowie" generałowi Dreszerowi. Czy chodziło tu o uczczenie jakiejś rocznicy, związanej z Wilnem i nazwiskiem tego generała? — Bynajmniej. Artykuł cały obraca się dokoła spraw kolonjalnych, w dziedzinie których p. Dreszer chciał być twórcą czy głosicielem nowego prądu emigracyjnego.

Pan Kostek-Biernacki zasłynął już w Nowogródzkiem, jako kresowy Baden-Powell. — Brześć mu nie wystarczał...

Gen. Dreszer też działał już „na polu obywatelskiem". Początkowo występował w tej dziedzinie poniekąd bojowo. W procesie brzeskim zeznawali świadkowie o wyczynach bojówki sanacyjnej w Poznaniu, której patronował był gen. Dreszer. Szczegóły przypominają sobie zapewne czytelnicy...

Potem — wyprawa za Ocean do rodaków amerykańskich — w towarzystwie, jeśli nas pamięć nie myli, jednego z głośniejszych oficerów brzeskich. Podróż propagandowa-sanacyjna: wielkie mowy do rodaków, gloryfikacja sanacji... Bo nietylko filmy krzepią... Gen. Dreszer upodobał sobie, widocznie — rolę propagatora.

A tu nagle publicysta sanacyjny włazi mu w paradę — wymawia brak znajomości spraw, w których p. generał głos zabiera.

I czegoż ten cywil chce od niego? Zaraz zobaczymy. P. Studnicki, wspomniawszy o tem, że zastój kryzysowy ogarnia już Francję i że nie potrzeba jej — polskich rąk roboczych, dodaje, że natomiast Francuzi chętnie widzieliby napływ polskich emigrantów do swoich kolonij w Afryce; poczem tak pisze:

„Paru aferzystów z naszej strony poszło na spotkanie zamiarom francuskim. Nie oddziaływało to dotąd na opinję Wileńszczyzny, lecz oto popularny generał Dreszer, obrońca Wilna, mówca doskonały, wystąpił w Wilnie z wykładami, w których między innemi zalecił kolonizację Afryki wogóle, **Madagaskaru w szczególności.** Oddziało to na opinję, może mieć szkodliwe konsekwencje".

Dlaczego Madagaskaru? Może ta nazwa utkwiła p. Dreszerowi w pamięci w związku z „Żołnierzem królowej Madagaskaru" czy też zapamiętał ją żywo z dziejów Beniowskiego, który po ucieczce z Kamczatki z niewoli rosyjskiej oparł się był w r. 1774 aż na Madagaskarze, gdzie po różnych przygodach zginął? Nie wiemy. Pan Studnicki poucza go o warunkach klimatycznych Madagaskaru i wytyka, że nie można dowolnie zebranym materjałem ludzkim zasiedlać miejscowości wybranych na wyrywki z mapy kuli ziemskiej. Pisze więc:

„Madagaskar leży między 12° a 26° szerokości, czyli w pasie zwrotnikowym. Na tej rozległej wyspie 627 tysięcy km. kw., a więc obszarem przewyższającej Francję, mieszka 3,6 miljona mieszkańców, w tem 29,000 do rasy białej przynależnych: 17 tysięcy Francuzów, 2000 innych Europejczyków, kilka tysięcy mieszańców przeważnie z malajsko-polinezyjską rasą. Kraj obfituje w mineralne bogactwa: złoto, srebro, cynk, miedź, nikiel, antymon i mangan. Odkryto też źródła nafty i złoża węgla kamiennego. Gen. Dreszer wypowiadał opinję o niedostatecznem wyzyskaniu bogactw tego kraju przez Francję. W rzeczy samej zaledwie miljon ha ziemi znajduje się pod kulturą, z tego zaledwie 100 tysięcy ha należy do Europejczyków. Gen. Dreszer mniema, że czego nie mogła dokonać bogata Francja, tego dokona uboga Polska".

„Słabe zaludnienie kraju, znikoma ilość Europejczyków, jest najlepszym dowodem, że kraj ów **nie nadaje się na osadnictwo narodów europejskich, zwłaszcza narodów północnych".**

„Kolonje dzielą się na osadnicze i surowcowe. Wielka Brytanja, posiadająca dominjów i kolonij 39 miljonów klm. kw. ma właściwie kolonje osadnicze tylko w Kanadzie, Australji i poczęści w południowej Afryce. Inne zaś jej kolonje są kolonjami surowcowemi. **W kolonjach surowcowych Europejczyk nie nadaje się do ciężkiej pracy fizycznej".**

„Nawet wojsko i urzędnicy administracyjni tam posyłani, co 2, lub 3 lata są zluzowani, gdyż nie mogą wytrzymać na dłuższy czas pobytu w klimacie zwrotnikowym i podzwrotnikowym. Kapitał europejski, operuje tam pracą tubylców, jako przedsiębiorca, i jest organizatorem handlu surowcami tych krajów".

Dalej zaś pisze p. S.:

„Propagatorzy u nas kolonizacji zamorskiej **winni posiadać pewne wiadomości, co do polityki kolonizacyjnej i warunków aklimatyzacji narodów białej rasy,** zwłaszcza narodów **północnych do krajów zwrotnikowych,** podzwrotnikowych. Sprawa kolonizacji nie posiada u nas specjalistów. Różni rycerze przemysłu pragnęliby grasować i pożywiać się w tej dziedzinie. Różni entuzjaści, posiadający wskutek swej działalności w innych dziedzinach autorytet moralny w społeczeństwie, są przez nieświadomość ich tarczą, lub parawanem".

W końcu współpracownik „Słowa" jeszcze raz zaznacza:

„Nie ulega wątpliwości, że gen. Dreszer w akcji kolonizacyjnej działa w dobrej wierze, lecz trzeba życzyć, **żeby też działał w dobrej wiedzy".**

Nie dodaje p. Studnicki, że dzisiaj w Polsce „radosna twórczość" podsyca w pewnych sferach wiarę, że tylko niedołężny pedant domaga się kwalifikacyj. Wszystkiego można próbować... — Ale na sobie przedewszystkiem.

Tak uczynił Beniowski i przez pewien czas był nawet królikiem jakiegoś szczepu madagarskiego.

M. F. GRUND

Ryczenie na rozkaz

—o—

Są momenty i wydarzenia w życiu jednostki czy społeczeństwa, o którychby się jak najmniej mówiło, jużto z powodu ich błahości, czy też ich odrażającej treści, a jednak musi się do tych rzeczy wracać. Taką sprawą jest wizyta kombatantów włoskich, wysłanników „ryzykanckiego pokolenia..." Mussoliniego, do polskich twórców „nowej ery".

Na głos zachrypłej fanfary, że faszyzm ante porta Florjańska, napisałem na powitanie „miłych gości" feljetonik. Okazało się jednak, że to przywitanie moje, w dzisiejszych stosunkach, było nawpół... ryzykanckie. Stwierdził to ubiegłej niedzieli, biało na czarnem, cenzor kombatanckiego sposobu myślenia obywateli państwa. Jeśli mi się więc nie udało przywitanie, to spróbuję skleić parę słów pożegnania, aczkolwiek nie jestem pewny czy i tego pożegnania nie narażam na złamanie karku...

W sam dzień Zesłania Ducha Świętego nasze duchy... sprowadziły nam do Smoczej Jamy p. Coselschiego i jego świtę. Przypadkowo znalazłem się na peronie dworca kolejowego w chwili, gdy transport włoski miał nadjechać. Na peronie już ustawione były kompanje strzelców, rezerwistów i legjonistów w mundurach i w cywilu. Mnie szczególnie niemile uderzył brak sympatycznego oddziału LOPP w maskach gazowych... Wynagrodził mi to przegląd deputacyj zebranych jako statystów tej ceremonji. A więc był szlachcic, poznałem go po fizjognomji, bo kontusz i karabela napewno w zakładzie zastawniczym... Było dwóch chłopów w sukmanach (złośliwi ludzie twierdzili, że byli to dwaj przebrani kolejarze z Bosackiej, wojskowo przysposobieni). Był i ksiądz rzymsko-sanacyjny. „Szukałem i znalazłem" w tem dostojnem winogronie dwóch izraelitów, wyznawców ideologji gaona z Pikiliszek... Jeden z nich był w charakterze głównodowodzącego armji rezerwistów... generał czy podporucznik... Brrrr... drugi zaś izraelita to były legjonista bezliczbowej brygady... Zastrzegam się, że nie mam zamiaru, a potrzeby już napewno nie... obciąć tym panom czegoś z ich... zasług około budowy naszej mocarstwowości. Chciałem tylko stwierdzić, że na dworcu znalazły się „wszystkie stany".

Jeden z dowódców tych „honorowych" kompanij podchodzi do „manszaftu" i mówi:

— Gdy ten Włoch przejdzie front i może coś do was przemówi, wtedy wszystko *ryczy* „cześć panie generale!"

Naraz wszystko ucichło, zabrzmiała komenda: „prezentuj broń!", muzyka rznie faszystowski parademarsz, a przed frontem przechodzi dwóch panów w cywilu. Z pośród garstki przygodnych widzów słyszę:

— Ten Włoch jest bardzo podobny do Prażmowskiego...

Okazało się, że rzeczywiście był to tylko próbny spektakl z prezentowaniem broni i muzyką, przed pułk. Prażmowskim, p. o. prez. miasta Krakowa.

Ekspres Warszawa—Bukareszt nadjechał, a z salonki wysiadł „nasz rodak" p. Coselschi ze sztabem. Wszyscy wypoczęci, uśmiechnięci, po sutych libacjach w stolicy. Zdawało mi się, że słyszę z ust wszystkich gości, po włosku słowa: „byczo jest" i „niech żyją kombatanci radości życia..." P. Coselschi wpadł z takim rozmachem w otwarte ramiona p. Prażmowskiego, że omało nie przewrócił policjanta utrzymującego porządek.

Generał Coselschi w towarzystwie pułk. Prażmowskiego i reszty śmietanki sanacyjnej przeszedł front, zaś serwatka, prezentująca broń, wraz ze swoimi komendantami skisła do reszty z żalu, że pana generała zatkało i nic nie mówił do kombatantów pośledniejszego gatunku, nie było zatem sposobności ryknięcia potrzykroć „cześć panie generale..."

Jako mimowolny świadek tego niedoszłego generalnego ryczenia na rozkaz, prostuję wiadomość gibkiego... sprawozdawcy miejscowego dziennika, jakoby tłum z entuzjazmem witał gości okrzykiem „Evviva Italia!" Jeden jedyny taki piskliwy okrzyk wydostał się z karminowych usteczek jakiejś cudzoziemki z okna sleepingu.

Wychowałem się przed wojną, jak tylu innych też w ryzykanckiem pokoleniu, kiedy w walce z caratem o niepodległość, o wolność dla klasy robotniczej, bohaterzy nasi ryzykowali życie swoje. Szli na szubienicę z pieśnią „Czerwonego Sztandaru" na ustach, podczas gdy dziś inni ryzykują podróże do Biarritz, Heluanu i Rzymu w pięknych Cadilakach i Rolls-Roycach. Dlatego też podczas tej całej ceremonji na dworcu kole-

Sanacja w Kasach chorych i co z tego wynikło?

Wiadomo już powszechnie, że sanowane od trzech lat przez sanacyjnych komisarzy Kasy chorych stoją przed zupełnem bankructwem, mimo nieludzkiego wprost ograniczenia świadczeń na rzecz chorych. Wprawdzie jeszcze w ostatniej dyskusji budżetowej w Sejmie z ław ministerjalnych przechwalano się dobrodziejstwami systemu sanacyjnego, ale taksamo wbrew smutnej rzeczywistości i bez przekonania broni się jeszcze całego systemu pomajowego.

Usuwano autonomiczne zarządy Kas chorych z powodu rzekomo rozrzutnej i deficytowej gospodarki, że budowano szpitale i sanatorja bez należytego zabezpieczenia finansowego i t. p. I rzeczywiście dawniej sądzono, że instytucje ubezpieczenia społecznego istnieją dla ubezpieczonych, dla chorych. Okazuje się obecnie, że sanatorzy Kas chorych mają zgoła „inne poglądy" na te sprawy.

Mamy przed sobą drukowane **sprawozdanie komisarycznego zarządu** w lwowskiej Kasie chorych za rok 1930. Sprawozdanie to, wydane z ogromnym opóźnieniem, (nie było zresztą czem się chwalić) nie oddaje jeszcze tego rozpaczliwego stanu rzeczy, jaki jest w tej i innych Kasach obecnie, ale widoczne w nim już są tendencje tej „sanacyjnej" gospodarki.

Ale niech mówią cyfry.

Do porównania bierzemy ostatnie sprawozdanie samorządu za rok 1928; sprawozdanie komisarskie za rok 1930. Pomijamy rok 1929, gdyż częściowo rządził w tym czasie samorząd, a częściowo komisarz, co zamazuje obraz.

Otóż „oszczędnościowe" rządy komisaryczne sprowadziły instytucję tę, o chlubnej przeszło 40 letniej tradycji, na **brzeg ruiny**, a widomym znakiem tego jest **deficyt** za rok 1930, ujawniający się w kwocie przeszło **1,200.000 zł. (jeden miljon 200 tys. zł.)**. Cyfry do porównania ze sprawozdania za rok 1928 i rok 1930 wybraliśmy również i dlatego, gdyż w latach tych jest mniejwięcej tasama ilość ubepieczonych (na 31 XII 1928 ubezpieczonych 60.861; 31 XII 1930 ubezp. 60.263).

Mimo zwiększonego w porównaniu z r. 1928 przypisu wkładek o półtora miljona złotych, wszystkie świadczenia dla chorych zostały zredukowane do minumum; chorym nie wolno zapisywać droższych a skutecznych leków, zasiłki zostały znacznie ograniczone, a wyjazdy do uzdrowisk wprost wstrzymane.

W roku 1928 koszt jednej recepty wynosił 2.07 zł., a za komisarza w roku 1930 spadł na 1.30 zł.

Ale **kosztem leków podwyższono płace p. kierowników aptek**, gdyż wynoszą one w roku 1930 zł. 41.678 (1928 zł. 21.890). Wprowadzono nowy lekospis „oszczędnościowy" zwany popularnie wśród lekarzy „talmudem" i lekarzom żadnych **innych leków prócz zawartych w „talmudzie" zapisywać nie wolno.**

Wina lecznicze jako drogie zostały z lekospisu zupełnie wykreślone. Gdy w r. 1928 wydano butelek 3.251, to w roku 1930 wydano tylko... 62.

Zasiłków wyjazdowych wypłacono w roku 1928 zł. 258.140, w roku 1930 **ani grosza**, a rubryka taka nawet nie figuruje w bilansie Kasy.

Wysłano do uzdrowisk i sanatorjów w 1928 r. 2.026 osób, w 1930 r. 955 osób, w sanatorjum w Szkle leczono w sezonie 1928 r. 574 osób, wobec 288 osób w r. 1930.

Na kolonje dziecięce wysłał zarząd Kasy w 1928 r. 396 dzieci, a komisarz zredukował tę liczbę do 100 dzieci. Wprowadzono natomiast szumnie reklamowaną akcję profilaktyczną, wydając na ten cel po 75 groszy (!) na ubezpieczonego rocznie (!).

Spadek świadczeń wywołał rozumie się u członków Kasy niezadowolenie to też zażalenia do komisji rozjemczej wzrosły w dwójnasób, gdyż z 676 spraw (1928) na 1219 spraw (1930).

Zdawałoby się, że równomiernie z obniżaniem świadczeń dla ubezpieczonych obniżą się także koszta administracji. Stało się jednak wprost przeciwnie, koszta **administracji Kasy wzrosły.** Usunięto dawnych rutynowanych pracowników, a przyjęto na nich miejsce protegowanych przez sanację osobników nie posiadających żadnych kwalifikacyj, po największej części emerytów wojskowych. **Ilość personalu kasowego powiększyła się o przeszło 100 osób.**

A cyfry, które poniżej podajemy są wielkiem **oskarżeniem** niszczycieli Kas chorych, zbudowanych długoletnią pracą robotników i pracowników umysłowych.

Płace personalu w 1928 r. wynosiły 409.713 zł., a w 1930 r. 597.963 zł., czyli **wzrosły** o 188.250 zł.;

za godziny nadliczbowe wypłacono pracownikom w 1928 r. 60.413 zł., a w 1930 r. 91.087 zł., czyli **więcej** 30.674 zł.;

koszta podróży i delegacji wyniosły w 1928 r. 7.944, a w 1930 r. 14.112 zł.;

odszkodowanie członków zarządu i władz Kasy w roku 1928 nie kosztowało ani grosza, gdyż władze autonomiczne spełniały swe obowiązki bezpłatnie, za komisarza w r. 1930 pozycja ta wynosi 11.453 zł;

na opał i światło wydano w 1928 r. 6.222 zł., a w 1930 r. 23.497 zł., a więc **o 17.275 zł. więcej;**

administracja własnych realności w 1928 roku 12.651 zł., a w 1930 r. 17.828 zł.;

koszty porady prawnej w 1928 r. 812 zł., a w 1930 r. 19.864, czyli **więcej o 18.052 zł.** (!);

odprawy dla zwolnionych pracow. w 1928 r. nic, a w 1930 r. 37.400 zł.;

honorarjum syndyka za wyrobienie pożyczki Zakł. U. Pr. Um. w 1928 r. 400 zł., a w 1930 r. 6.020 zł.

Pomijamy inne drobniejsze wydatki administracyjne, które także wzrosły. W sumie wszystkie wydatki administracyjne w roku 1928 wyniosły 697.934 zł., podczas gdy w roku 1930 **podniosły się na 914.430 zł.**, a więc o 216.496 zł.

Cyfry powyższe są wyjęte z urzędowych sprawozdań rocznych i są tak wymowne, że zupełnie nie wymagają komentarzy. One też są publicznem oskarżeniem. I przyjdzie czas, musi przyjść, że ci nieprawdopodobni „sanatorzy" będą musieli zdać rachunek z włodarstwa swego.

A tak przerażające rezultaty ich gospodarki są nie tylko w Kasach chorych.

---

jowym stałem z odkrytą głową, i w skupieniu oddałem głoboki hołd i cześć świetlanej pamięci męczennika Matteotiego, pamięci wodza proletarjatu Turatiego, zmarłym i żywym bohaterom z wysp Liparyjskich, jak i cześć temu nieustraszonemu bohaterowi, który niedawno, ryzykując swoje młode życie, w aeroplanie przez obłoki nad Alpami niósł drukowane słowo pociechy i zagrzewał do wytrwania w walce z faszyzmem, z międzynarodowym kombandytyzmem i al caponizmem politycznym.

Po dalsze opisy pobytu Włochów w Krakowie, jak i po fotografje z każdego ich poruszenia się, odsyłam ciekawych czytelników do dziennika o „przypieczętowanej reputacji..." Zaznaczę tylko jeszcze, że podobno sanatorzy krakowscy mają pretensje do p. Coselschiego, że ten przed naczelnikiem wmurowanym w ścianę dworca krakowskiego... nie klęknął jak to czynił u stóp innego naczelnika, przecież też martwego, w podziemiach wawelskich...

P. Coselschi zaś dąsa się na dyrekcję teatru miejskiego za to, że na przywitanie tak drogich gości, dyrekcja przygotowała akurat premjerę „Hauhau...", co przypomina żywo zasłużony zresztą epitet... jaki, swego czasu, generał amerykański rzucił w stronę ojca czarnych koszul...

Naogół cała kombatancka parada krakowska utwierdza w przekonaniu, że wszelkie wrzaskliwe hołdy, składane współczesnym wielkościom, „wodzom" narodów, to wszystko tylko *„ryczenie na akord"*.

—ooo—

Zasadnicze różnice

Z pod szpitala sióstr zakonnych w Niederborn wyruszył w drugi dzień Zielonych świąt olbrzymi kondukt żałobny: setki księży, mnóstwo delegacyj, 50 sztandarów, stos wieńców na specjalnym wozie — była to eksportacja zwłok księdza Haegy, głośnego w Alzacji polityka i działacza, dyrektora koncernu prasowego „Alsatia". Kim był ks. Haegy — o tem pisaliśmy, charakteryzując ruch autonomiczny w tej odzyskanej przez Francję prowincji, odzyskanej pod względem terytorjalnym, ale powracającej do niej ze zmienionem w znacznej mierze nastawieniem duchowem.

Większa część ludności Alzacji używa djalektu niemieckiego. Atrakcyjność kultury francuskiej, demokratyczne formy, które Wielka rewolucja wprowadziła była do życia państwowego — były tym kitem, który uczuciowo złączył był Alzatczyków z Francją. Ale rozłąka nie pozostała bez wpływu; ustał dopływ francuskich oddziaływań, klerowi katolickiemu zaczęła imponować potęga centrum katolickiego w Rzeszy; powoli zaczęło się odbywać wrastanie w nowe stosunki...

Francja stawała się jakby zasuszonym kwiatkiem — pamiątką młodości... Rzeczywistość życiowa coraz bardziej oddalała od niej...

W chwili nowego złączenia się wynikły konflikty — zaznaczyła się dobitnie, jakby fizyczna obcość — zwłaszcza po stronie alzackiej w sferach klerykalnych, drobnomieszczańskich i wsiowych.

Na tem tle wyrosła ruchliwa, energiczna postać ks. Haegy, który działał i w samorządzie i w prasie, i w polityce. Oczywiście, nie był on mile widziany w sferach polityków francuskich, którzy woleliby, ażeby owa odrębność duchowa uległa jak najszybszemu zatarciu, a nie fermentowała w sposób zaczepny.

Ale popatrzmy, kto uczestniczył w tym żałobnym pochodzie? Nie będziemy tu wymieniali nazwisk posłów, burmistrzów różnych miasteczek alzackich, delegacyj — wyliczymy osobistości oficjalne. Bezpośrednio za rodziną kroczyli prefekt (starosta), Laban, podprefekt Willm i sekretarz generalny prefektury, p. Bernard. Uczestniczyli oni — nie celem przekonania się naocznie, czy i wobec kogo należy ingerować policyjnie, lecz figurowali jako władza lokalna przy oddawaniu ostatniej posługi człowiekowi, który odgrywał w promieniu jej urzędowania dużą rolę.

Nad trumną wygłoszono 12 mów — w tej liczbie jedną wypowiedział poseł do parlamentu niemieckiego, dr. Joos (był też wieniec z Kolonji od katolickiego dziennika „Kölnische Volkszeitung"). — Prasa francuska nie rzuciła się obcesowo na to, iż na gruncie świeżo odzyskanym i wśród żałobnych słuchaczy, składających się głównie z żywiołów „separatystycznych" pozwolono przemawiać parlamentarzyście niemieckiemu — spotkaliśmy tam z tej okazji jedynie przytyki do mowców alzackich, którzy przemawiali literackim językiem niemieckim, podczas, gdy ów obcy przybysz taktownie właśnie podkreślił, że rodzimą niemczyzną Alzacji jest jej djalekt i w tym djalekcie wygłosił swoje żałobne przemówienie.

Zanotowano też i — przemówienie p. prefekta z wyrazami żalu z powodu zgonu człowieka, który był nieznużonym pracownikiem. Mowca salwował się w zakończeniu tem, że zmarły, jako człowiek czynu nie zaskorupiał się w jakichś formułach i byłby, ulegając dalszym ewolucjom niewątpliwie doszedł do polityki pojednawczej z matką-ojczyzną.

Przypuszczamy, że o ileby na temat tych mów przedpogrzebowych, rozpisał się paryski korespondent „ICK", nie omieszkałby wydziwiać się nad zdumiewającą pobłażliwością władz francuskich, które dopuściły do głosu Niemca, przyczem — o zgrozo! przedstawiciel władzy stanął do zawodów oratorskich w takiem towarzystwie... Stawiamy to przypuszczenie tem śmielej po owej korespondencji, gdzie nazwano „cenzurowaniem rządu" — nieumieszczenie w prasie opozycyjnej bezzasadnej — jak się okazało — informacji policyjnej (w dodatku policji praskiej) o Gorgułowie.

Tymczasem ta o spokojnym przebiegu scena nad trumną ks. Haegy świadczy, że choć Francja za cenę najstraszniejszej wojny, jaką znają dzieje, zdobyła Alzację z powrotem, Alzację duchowo znacznie „zgermanizowaną" — niema po stronie francuskiej dążności do traktowania jej „po okupancku".

* * *

We Francji zato mniej zrozumiała byłaby taka scena, której opis czerpiemy z „Piasta" (drugie wydanie po konfiskacie) — przedstawiająca znane naszym czytelnikom z krótszej relacji krwawe wypadki w Lubli, w związku z próbą odebrania sztandaru, osłanianego przez tłum chłopów.

Otóż — wedle „Piasta" moment kulminacyjny przedstawiał się tak:

„Policja rzuciła się z bagnetami na spokojnie stojący tłum — bijąc i raniąc wiele ludzi w tem kobiet i dzieci — to jednak nie wyprowadziło ludności z równowagi stała skupiona dalej — wtedy policja dała salwę w górę, a następnie jeden z policjantów przyłożył lufę karabinu do piersi Franciszka Czernickiego, włościanina z Lubli, dając strzał — Czernicki padł do rowu. Ludność została dalej stać w skupieniu, ani jedna dziewczyna, czy dziecko, nie pierzchło z miejsca. Okazuje się, że Czernicki oprócz postrzału ma więcej ran, a jedna śmiertelna.

Dopiero, gdy policja odeszła, tłum się rozszedł, unosząc sztandar. Rannego Czernickiego przewieziono do szpitala w Jaśle, gdzie o 9-tej wieczorem zmarł. Rannych zostało kilkanaście osób. Policja w dniu 16 maja aresztowała dwunastu mężczyzn. Nadmienić należy, że pochód ten został urządzony samorzutnie, wbrew woli miejscowej organizacji".

Nie znaczy to, ażeby policja francuska nie miewała zatargów z manifestantami.

Reparacje i długi a rozbrojenie

Zwołana na czerwiec konferencja reparacyjna w Lozannie stoi pod znakiem zapytania. Konferencja ta miała ostatecznie uregulować sprawę reparacyj niemieckich w związku z kończącem się 30 czerwca jednorocznem moratorjum Hoovera. Termin i miejsce, zaproponowane przez Anglję, zostały początkowo przez wszystkie zainteresowane państwa przyjęte; obecnie Francja działa na odroczenie widocznie ze względu na to, że — jak dziś rzeczy stoją — konferencja byłaby bezowocną wobec zdecydowanego stanowiska Niemiec niepłacenia żadnych wogóle reparacyj.

Między reparacjami a tzw. długami międzysojuszniczemi tj. pretensjami z czasu wojny Ameryki do Europy istnieje ścisły związek. Ciągle się mówi o tem, że dawne państwa sojusznicze zrezygnują względnie ograniczą reparacje, o ile Ameryka w odpowiednim stosunku obniży długi. Ameryka, jak dotychczas, jest jednak nieustępliwą; wszystkie jej czynniki rządowe i parlamentarne wypowiadają się kategorycznie przeciw skreśleniu czy ograniczeniu długów. Co więc stanie się, gdy Niemcy wykonają swą groźbę i zawieszą płacenie reparacyj?

Anglja widocznie jest na to przygotowaną, gdyż do swego budżetu nie wstawiła raty na dług amerykański, co w Ameryce wywołało wielkie oburzenie. Czy jest to tylko krok tymczasowy w przewidywaniu przedłużenia moratorjum czy definitywne uchylenie się od płacenia? Na ten temat toczy się w opinji angielskiej gorąca dyskusja, która przeniosła się i na rząd. W łonie rządu jedni ministrowie są za bezwarunkowem tj. bez względu na reparacje niepłaceniem długów, inni zaś są za płaceniem z obawy przed narażeniem Anglji na miano nieuczciwego dłużnika. Jest to dyskusja nietylko o znaczeniu lokalnem, ale o ogólno-światowem, gdyż za przykładem Anglji pójdą naturalnie inne państwa dłużnicze.

Jak w tym wypadku zachowa się Ameryka? Dla niej zagadnienia reparacyjne nie istnieją, ponieważ nie jest w nich zainteresowaną jako nieuznająca traktatu wersalskiego i jego klauzul, m. in. także reparacyjnych. Czy Ameryka zechce i potrafi zmusić swych opornych dłużników do płacenia i zapomocą jakich środków ewentualnie to zrobi? A chodzi tu nie o drobnostkę, bo o jakie 10 miljardów dolarów, które i dla Ameryki w jej obecnych tarapatach finansowo-budżetowych grają poważną rolę.

Jak widzimy, chmury na horyzoncie międzynarodowym są coraz groźniejsze. W dodatku konferencja rozbrojeniowa nietylko nie robi żadnych postępów, ale przeciwnie — stanęła na martwym punkcie tak, że mówią o jej odroczeniu na nieograniczony termin. Będzie to jeszcze jedna wymówka dla niepłacenia długów a dla Ameryki do ich żądania, ileże Ameryka dała do zrozumienia, że w razie częściowego bodaj rozbrojenia Europy coś ze swych pretensyj opuści.

Przed sezonem letnisk i uzdrowisk

I.

Ogólne zubożenie społeczeństwa odbije się ponad wszelką wątpliwość na naszych letniskach i uzdrowiskach w tym roku szczególnie. Podwyższanie opłat paszportowych nie będzie miało należytego zastosowania, bo nie wiele osób będzie w możności, nawet przy ostateczności, wybrać się na zagraniczną kurację. Będzie można nietylko przypuszczać, ale i twierdzić, że w dzisiejszym stanie rzeczy zagranicę wyjadą li tacy, co ich to nie kosztuje, tacy, którym o paszport nie trudno nietylko dla siebie, ale i dla swych „div"... Bo, już i nawet zawodowych sfer utracjuszowskich nie stać dzisiaj na wyjazd za granicy dla poratowania zdrowia, chyba że się ma inne... obliczenia lukratywności poszwendania się po świecie. Nie przekona mnie nikt o tem, że musi wyjechać zagranicę i że mu nic Karlsbadu, Marienbadu czy Francensbadu w Polsce nie zastąpi, tak, jak nie musi się jechać do Ostendy, Blankenberge, Cannes, czy Trouville, chyba, że się jest „Jejmościckim"... Nie przekona też mnie nikt, że w dzisiejszej nędzy nie wystarczy zamiast jechać do Trenczyna, Badenu, czy Piszczan wykąpywać swych zreumatyzowanych kosteczek i ciałek w Krzeszowicach, Swoszowicach, Busku, czy Solcu, w Szkle, Niemirowie czy Pustomytach. Nie przekona mnie też nikt, że komuś zrobi lepiej Arco, Meran czy Mentona od naszej bezkonkurencyjnej w skutkach Szczawnicy, jak i nie uwierzę, by komu zrobił lepiej Bad Hall, czy choćby Darków na Śląsku cieszyńskim, od Iwonicza, czy Rymanowa, lub czy nie zastąpi każdemu Wildungen nasz starannie prowadzony Truskawiec. Tylko ciągłe strojenie z siebie „pawia i papugi" wypycha nas poza granice państwa i napawa chęcią imponowania drugim, nie rzadko snobom i pyszałkom. Niechaj znowu nikt zbytnio nie przesadza w brakach naszych letnisk i uzdrowisk, bo te urządzenia, jakie ma dziś Ciechocinek, Inowrocław, Krynica mogą śmiało stanąć nie tylko do popisu, ale i konkurencji z całym światem. Kto widział urządzenia sanatorjum Związku kas chorych „Excelsior" w Iwoniczu, ten oniemieć może z podziwu dla istnych cudów leczniczych. A Truskawiec, a Morszyn, a Busk z prześlicznem sanatorjum dra Starkiewicza — wszystko pierwszorzędni reperatorzy zdrowia ludzkiego. Wyrażam się o nich, jako ich naoczny obserwator, nie dla celów reklamowych, ale dla zwrócenia na nich uwagi takiej, na jaką zasłużenie, uczciwie zasługują.

Pisać o naszych uzdrowiskach nie da się w ramach skromnego artykułu dziennikarskiego. — W całych broszurach zamało miejsca na opisanie ich wartości i piękna, ich skuteczności i ich wskazań. Dopiero przy umiejętnem i długoletniem zapoznaniu się z tem, można nie tylko wierzyć w ich skuteczność, ale stać się ich fanatycznym wielbicielem i orędownikiem. One się mogą stać przedmiotem nietylko kultu, ale przywiązania i rozkochania się w nich istnego. Osobiście mam takich kilka uzdrowisk, w których muszę być co roku i zdaje mi się, że gdybym jeden raz je opuścił, doprowadziłoby to mnie do jakiejś burzy chorobowej, którą nie wiem, czy i jak zdołałbym usunąć. Mogę być w Druskienikach, w Ciechocinku, Inowrocławiu, w Nałęczowie, czy Worochcie, ale stale „muszę chorować na Szczawnicę", Zakopane, choćby na kilkogodzinne na nich spojrzenie. Muszę bodaj autem wpaść do lubego Truskawca i bodaj „Naftusi" zakosztować. Bodaj wpaść do Iwonicza na szklankę „Karola", czy „Amelji", a jakżeby też nie pić „Józefinki" w Szczawnicy, to tak, jakby być w Zakopanem i nie widzieć „Morskiego Oka" i tej limby, jaka się nad niem chwieje i kłania się „Mnichowi".

Nie trzeba też zapominać i o wadach, jakie nasze uzdrowiska mają. Podnosząc ich zalety, wytykać sine ira et studio ich braki, za jakie nie tylko upominać, ale i karcić i to bezapelacyjnie karcić należy. Do uzdrowisk zjeżdżam zupełnie „incognito", nie korzystam nigdy z ulg, nie beneficjów, o takie nie zabiegam i z głębi przekonania robię spostrzeżenia i uwagi, jakie mi wpadają w oczy i pod krytyką życzliwą i wychodzącą na zdrowie. Nawet nikt nie wie z chwilowego otoczenia, że się takiemi sprawami zajmuję i będę zabierał głos na łamach dziennika. Podsłuchuję nie jedną skargę i niesłuszną często, obserwuję warunki zdrowotne i rozrywkowe danego uzdrowiska, warunki lecznicze i uleczniczone, dbałość zarządu zakładu o kuracjuszów, warunki odżywiania, warunki klimatyczne i wycieczkowe i cały szereg spraw, jakie w zakładzie uzdrowiskowym zachodzą i zachodzić mogą i mają. Lecz niektóre niedomagania z roku na rok się powtarzają, sterczą w dawnem zaniedbaniu i wszelkie słowa krytyki stają się głosem „wołającego na puszczy".

Do miejscowości „chronicznie zaniedbanych" zaliczam najcudniejsze polskie uzdrowisko, noszące nazwisko: Szczawnica. Nad nią niema śliczniejszego w Polsce uzdrowiska! Cudna, boska w skutkach, przemiła, ujęta przez naturę pieszczotliwie i przytulnie, o klimacie południowego Tyrolu, o wodach, jakich świat nie zna. O jej brakach opowiem na własnem doświadczeniu. — Wrzesień 1931. Dostać się można koleją do Starego Sącza, lub Nowego Targu. Z kolei autobusem. Wyjeżdżam z Krakowa autobusem. Po drodze autobus defektuje. Z Starego Sącza odsyłają nas taksówką. Taksówka defektuje. Zamiast o ósmej wieczór przyjeżdżamy do Szczawnicy około 11 w nocy. Wszyscy śpią już. Doszukaliśmy się pomieszczenia. Te mankamenta są na porządku dziennym. Nie wiem ile razy jechałem tam, czy z powrotem bez defektu, ilekroć bawiłem w Szczawnicy. Do pomieszczenia miewam szczęście. Zawsze byłem zadowolony. Tylko ostatnio naciągnięto mnie na „dopłatę" za pościel i za usługę, za co nigdy osobno nie dopłacalem. W Szczawnicy płaci się taksę, bez względu na długość pobytu.... 36 złotych!!! Niesłychane zdzierstwo. Wypadło mi tygodniowo po 12 złotych samej taksy! Przecież to są rzeczy godne wytknięcia. Padają deszcze wrześniowe. Zimno, Szczawnica się wyludniła. Chcę odjechać. Nie ma czem. Stała komunikacja nie dopisuje. Uzależniają ją od tego, czy zbierze się „komplet gości", albo fundujcie sobie taksówkę za 50 złotych. Dostaję się do Nowego Targu. Przerwa kolejowa. Jadę do Zakopanego na śnieżycę w św. Michała. Wszystko to piękne, ale to nie dla kuracjuszów płuc. Dobrze, że się to do mnie nie odnosi i jeszczem nigdy na utknięcie w Zakopanem nie narzekał. — Czy nie obowiązkiem zakładu kąpielowego starać się o należytą i bezpieczną komunikację? Czy obowiązkiem zakładu jest brać taksy kuracyjne, w których się mieszczą i koszta dezynfekcji po ludziach zdrowych, jak tur, a jakich się może i nie zawsze przeprowadza? Znam Szczawnicę wiele lat. Coraz innego widzę „komisarza", ale nie mogę się raz dopatrzeć wielu rzeczy, jakich się publiczność dopomina bez skutku. Możnaby się raz doczekać lepszego ujęcia „Józefinki" i „Stefana" i więcej nowoczesnego urządzenia zdroju i odnowienia „Domu Zdrojowego", poprawienia ścieżek spacerowych, jak również odnowienia wil i urządzeń w pensjonatach. Nie mogę zaprzeczyć, że pożywienie w pensjonatach przykładne. Nawet ceny zapowiadają się znacznie obniżkowo w porównaniu do lat ubiegłych. Są jednak owe braki do wybaczenia wobec niesłychanej skuteczności szczawnickiego leczenia. Na końcu jeszcze mały apel do lekarzy: liczcie się ze z ubożeniem kuracjuszów i nie aplikujcie środków mało wypróbowanych, a drogich, samym się zadowalając także niewygórowanemi honorarjami. St. Sz.

LISTY Z KRAJU

Drohobycz, 19 maja.

SZAŁ MONOPOLÓW PRYWATNYCH

Tym razem na kolejach. Dotąd tak bywało, że każdy kupiec przysłany mu na stację towar wykupywał względnie płacił w kasie towarowej koszta przewozu tj. fracht i zabierał go sam, względnie najmował przewoźnika. Od 1 maja nastąpiła — podobno w całej Polsce — zmiana. Utworzono monopol przewożenia towarów. Otrzymała go jedna, względnie w większych miastach kilka firm spedycyjnych, natomiast prywatnym woźnicom przewożenie towarów ze stacji jest wzbronione.

Z kilku względów sprawa ta jest podejrzaną; krzywdzi ona woźniców zawodowych, którzy przecież nie tylko, że sami utrzymywali się z tego, lecz także podtrzymywali drobne rzemiosło, dając mu jaki taki zarobek. Jeszcze ciekawszemi są ceny za ten „monopolowy" przewóz towarów, które niewiadomo kto ustanowił. Mianowicie towar przychodzi na dworzec, a kupiec nie wiedząc jeszcze o tem, otrzymuje go wprost do domu, ale otrzymuje także rachunek za dostawę. Jeżeli ilość towaru drobnicowa, jedna czy dwie skrzynki, opłaca się, bo opłata wynosi 70 gr. od centnara; ale jeżeli to większa ilość towaru i to takiego jak nawóz sztuczny, mąka czy cukier, to sprawa wygląda gorzej. Dotąd bowiem prywatni woźnice w Drohobyczu, brali za przewóz centnara (100 kg.) towaru ze stacji do miasta od 25—35 gr. (zależnie od gatunku i klasy towaru), p. Langowi — tutejszemu spedytorowi, który ten monopol otrzymał, musi się płacić 50—70 gr., czyli równych 100% więcej. Z jakiejże to racji?

Dodać tu trzeba, że normalnie za przewóz cetnara towaru (mąki z młyna, czy t. p.) ze Stryja, oddalonego o 30 km od Drohobycza, płaci się furmanom prywatnym 1 zł., zaś p. Langowi za 3 km. 70 gr.! Tą różnicę w kosztach przewozu nie tyle może odczuwają kupcy, co znowuż konsumenci, bo ci muszą ją zapłacić. A jeżeli ktoś nie chciałby korzystać z usług spedytora monopolowego, musi wnieść odpowiednie pismo do zarządu stacji, z umotywowaniem — dlaczego. Zdawaćby się mogło sprawa groszowa, nie warto sobie nią głowy kłopotać; kupiec tylko rozumie, jak kalkulacja na towarach te grosze odczuwa; odczuwają je daleko więcej rodziny przewoźników, których żywicielem był koń. Straciwszy teraz zajęcie musieli zwinąć warsztat pracy.

Czy ten nowy monopol, (czy też nowa granda sanacyjna) na biedaków jest czynem państwowotwórczym i czy p. Lang za to, że wstąpił kilka miesięcy temu do „związku podoficerów rezerwy", kupił sobie i ustroił się w mundur z naszywkami plutonowego, wart jest bardziej pieczołowitej opieki państwa, aniżeli kilkudziesięciu obywateli, płacących podatki? Możeby się nad odpowiedzią zastanowiły odpowiednie władze? G.

Po obniżce płac wrzenie wśród urzędników

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 maja.

Wiadomość o obniżce uposażeń pracowników państwowych na prowincji wywołała wrzenie wśród urzędników. Jak ze strony organizacyj urzędniczych informują, nastroje wśród urzędników są takie, że o gorsze trudno. Przewidywane jest zwołanie kongresu pracowników państwowych, który zajmie się określeniem stanowiska w tej sprawie. Wedle obliczeń pracowników państwowych, pobory po zniżce będą się przedstawiać następująco: urzędnik samotny IX kategorji, który 1 maja 1931 pobierał miesięcznie 244 zł., otrzymał po pierwszej zniżce 1 maja br. 212 zł., a 1 czerwca otrzyma 193 zł. Z sumy tej potrąci mu się jeszcze 2 procent tytułem podatku dochodowego i 8 procent składki emerytalnej. Urzędnik XVI kategorji, który 1 maja ubiegłego roku otrzymał 103'34 zł., otrzyma teraz 83'70 zł.

Stan bezrobocia w poszczególnych zawodach

Na ogólną liczbę 307.738 bezrobotnych w całej Polsce, zarejestrowanych na dzień 14 bm., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco:

Górnicy — 21.797 (w tem Sosnowiec 2.005, Drohobycz 950, Śląsk 16.935), hutnicy w metalu — 6.726 (w tem Śląsk 5.995), szklarze — 3.042 (Piotrków 612), metalowcy — 34.393 (Warszawa 4.546, Łódź 1.521, Sosnowiec 2.406, Śląsk 11.170, Bydgoszcz 1.252, Poznań 1.538), włókiennicy — 25.967 (Łódź 16.534, Białystok 2.998, Śląsk 1.110), robotnicy budowlani 32.890 (Warszawa 2.857, Poznań 1.772, Lwów 1.854, Łódź 1.700, Śląsk 10.207), pracownicy umysłowi — 43.400 (Warszawa 3.696, Łódź 3.973, Poznań 4.950, Śląsk 7.805).

Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 118.594 osób. Częściowo zatrudnionych było 161.007 osób, z czego przez jeden dzień w tygodniu pracowało 4.197 osób, przez 2 dni — 22.118, przez 3 dni — 56.073, przez 4 dni — 56.505, przez 5 dni — 22.111.

Kiedy będzie proces brzeski

W SĄDZIE APELACYJNYM?

Jak słychać, sformułowanie motywów wyroku brzeskiego zostało już ukończone. Sprawa brzeska ma znaleźć się na wokandzie sądu apelacyjnego w październiku br.

Nadprodukcja zapałek?

W dniu 13 bm. dyrekcja fabryki zapałek w Błoniu ogłosiła, że z dniem 1 czerwca praca odbywać się będzie 4 dni w tygodniu zamiast, jak dotychczas 5 dni. Jednocześnie ukazało się drugie ogłoszenie, zawiadamiające, że z dniem 30 lipca fabryka zostanie zatrzymana na 6 tygodni, tj. do 12 września, przyczem jako powód podano nadprodukcję zapałek.

Należy zaznaczyć, — donosi „Robotnik" — iż w końcu r. ub. z 320 zatrudnionych robotników pozostało tylko 205. Pozostali byli zredukowani. Wydajność pracy utrzymana została na tym samym poziomie.

Wiadomości polityczne

PRZED ZEBRANIEM SIĘ SEJMU PRUSKIEGO

Na wtorek 24 bm. zwołany został nowy Sejm pruski dla ukonstytuowania się. Wybór prezydjum Sejmu przedstawia wielkie trudności, ponieważ hitlerowcy jako najsilniejsza partja żądają dla siebie stanowiska prezydenta. Centrum uznaje zasadę, że prezydent powinien wyjść z łona największej partji, ale żąda, aby hitlerowcy głosowali na socjalistę jako pierwszego wiceprezydenta, na co ci dotychczas się nie godzą. Pozatem stosunki są zupełnie niewyjaśnione, ponieważ mimo zapowiedzi układy między centrum a hitlerowcami o utworzenie koalicji i rządu dotychczas nie doszły do skutku. A tymczasem urzędujący rząd Brauna, który zgłosił dymisję, oświadcza, że nie zostanie na stanowisku po ukonstytuowaniu się Sejmu.

Strajk budowlany

WE LWOWIE

Przedłużający się skutkiem uporu przedsiębiorców strajk robotników budowlanych został rozszerzony na pomoc budowlaną. Stanowisko budowniczych doprowadziło do strajku wszystkich grup robotników budowlanych. Nielicznych łamistrajków pilnuje policja. W poniedziałek ma się odbyć w województwie konferencja przy współudziale prezydjum miasta. Wobec znanego uporu przedsiębiorców, wątpliwe jest, czy strajk zostanie zlikwidowany.

„Krzyczcie Chiny!"

ZDJĘTE Z AFISZA WE LWOWIE

Grana od kilku dni w Teatrze Wielkim we Lwowie sztuka Tretiakowa p. t. „Krzyczcie Chiny", została wczoraj zdjęta z afisza mimo olbrzymiego sukcesu artystycznego i pełni powodzenia, wbrew opinji większości Rady miejskiej i prezydenta. Stało się to dzięki wojewodzie, który podobno osobiście zarządził zdjęcie sztuki z afisza. Unicestwiono więc wielki wysiłek dyrekcji teatru i personalu artystycznego. Sztuka „Krzyczcie Chiny" była zajadle zwalczana przez miejscową prasę chadecko-klerykalną. Kołtunerja zatem zwyciężyła! „Niebezpieczeństwo" minęło, ofensywa bolszewicka została załamana i „cud nad Pełtwią" został dokonany...

Okazuje się, że nie wolno w Polsce grać sztuki piętnującej wyzyskiwanie kulisów. Endecki „Kurjer Lwowski" wyrazi zapewne p. wojewodzie najwyższe uznanie...

Z kraju i ze świata

PROPAGANDA PALENIA. Ministerstwo komunikacji opracowuje projekt dla wszystkich zarządów gminnych w Polsce, upoważniający dyrekcje tramwajowe do rozszerzenia przywileju pasażerów palenia tytoniu nietylko na platformach tramwajów, ale również w przyczepnym wagonie. Wprowadzenie w życie tego projektu uległo zwłoce, którą spowodowała dyrekcja monopolu tytoniowego, pracująca akurat nad takim samym projektem, podobno rozszerzającym przywilej palenia w tramwajach. Prawdopodobnie dbała o jaknajwiększą sprzedaż wyrobów tytoniowych dyrekcja wprowadzi do projektu czynnik zachęcający do nieustannego palenia w tramwaju.

W ZWIĄZKU Z DEMONSTRACJĄ PRZECIW FASZYSTOM WŁOSKIM W TARNOWIE, o której onegdaj donieśliśmy, policja aresztowała dodatkowo tow. Marję Czapicką i Stanisława Alskiego, jednak wszyscy tak poprzednio jak i ostatnio aresztowani zostali we czwartek wieczór zwolnieni. Jeden z aresztowanych tow. Dusza skarży się, że został przez policjantów pobity.

DWAJ BRACIA ZARĄBALI SZWAGRA SIEKIERĄ. Onegdaj mieszkańcy ulicy Dębowej w Sosnowcu zaalarmowani zostali krwawą bójką między braćmi Janem i Franciszkiem Wąsami z jednej a szwagrem ich Janem Polczykiem (bez stałego miejsca zamieszkania) i innym jakimś osobnikiem z drugiej strony. Jan Polczyk, ożeniony z siostrą Wąsów, nie żył z nią od dłuższego czasu, tak, że porzucona kobieta wraz z trojgiem dzieci była na utrzymaniu braci, u których mieszkała. Krytycznej chwili Polczyk przybył przed mieszkanie Wąsów z jakimś osobnikiem, z którym wspólnie wszczęli awanturę, a następnie zaczęli demolować mieszkanie, rozbijając drzwi i tłucząc wszystkie szyby. Wtedy z mieszkania wybiegli bracia Jan i Franciszek Wąsowie, którzy rzucili się na napastników. Zaczęła się mordercza walka. Jan Wąs, widząc przewagę napastników, chwycił siekierę i rzucił się na szwagra, Jana Polczyka, zadając mu kilka strasznych ciosów siekierą w głowę. Polczyk z rozpłataną na części czaszką padł trupem na miejscu. Widząc to, towarzysz Polczyka zbiegł. Po dokonaniu zabójstwa bracia Wąsowie zgłosili się sami na posterunku policji w Dębowej Górze.

SZCZEGÓŁY SPRAWY ADW. HEYDUKOWSKIEGO. Podaliśmy wiadomość o aresztowaniu adwokata Heydukowskiego, co wywołało w stolicy w kołach prawniczych olbrzymie wrażenie. Sprawa, z powodu której nastąpiło uwięzienie Heydukowskiego, wygląda następująco: Przed trzema laty wyznaczony został adw. Heydukowski syndykiem masy spadkowej po zmarłym właścicielu fabryki lamp Leonie Wichrze. Podczas sporządzenia spisu majątkowego znaleziono 9 tys. zł. gotówką, dolary, różne złote monety wartości około 20 tys. zł. Pieniądze te złożone zostały w depozycie u syndyka masy, adw. Heydukowskiego. Część depozytu stopniowo była wydawana przez Heydukowskiego bratu zmarłego przemysłowca, który przejął fabrykę. U Heydukowskiego pozostało jeszcze 14 tys. zł. Kiedy pewnego dnia zażądano od adwokata zwrotu pieniędzy, ten zaczął zwlekać, aż wreszcie spadkobiercy, nie mogąc doczekać się zwrotu pieniędzy, skierowali sprawę do Rady adwokackiej, która wdrożyła przeciwko adw. Heydukowskiemu dochodzenie dyscyplinarne. Termin rozprawy dyscyplinarnej wyznaczony został na 6 maja. Na rozprawę Heydukowski nie stawił się, nadesłał natomiast pismo, w którem oświadcza, że całą sprawę w najkrótszym czasie zlikwiduje. Wobec niezałatwienia przez Heydukowskiego, sprawa została skierowana do prokuratora, który zarządził aresztowanie adwokata. Heydukowski tłumaczy się, że pieniądze dał na przechowanie przyjacielowi swojemu, który umarł. Przyjacielem tym miał być inż. Wislocki, współwłaściciel fabryki Scheiblera. Popełnił on istotnie przed kilku miesiącami samobójstwo, zabijając przedtem własną żonę. Epilog sprawy Heydukowskiego rozstrzygnie się w sądzie. Obrońcami niesumiennego adwokata są adwokaci: Paschalski i Mieczysław Ettinger.

ZAMACH NA KOSZARY W WARSZAWIE UDAREMNIONY PRZEZ STRAŻ. W nocy z czwartku na piątek, trzej sprawcy usiłowali dokonać zamachu bombowego na koszary 26 pułku piechoty w Warszawie. Przebieg sprawy przedstawiał się następująco: Po północy dyżurny sierżant zauważył wchodzących w bramę koszar trzech osobników w oficerskich mundurach. Jeden z nich miał na sobie odznaki pułkownika, dwaj inni zaś byli w mundurach kapitanów piechoty. Ci dziwni o tej porze przybysze wydali się sierżantowi podejrzani i dlatego zażądał od nich okazania dokumentów. Wówczas przybysze rzucili się do ucieczki, sierżant zaś wraz z kilku żołnierzami puścił się za nimi w pogoń. Wszyscy trzej tajemniczy goście zostali schwytani, chociaż dwaj z nich zdołali po drodze podczas ucieczki pozbyć się oficerskiego przebrania. Są to podobno Ukraińcy, członkowie UOW. Natychmiast po tym wypadku zarządzona inspekcja koszar doprowadziła do wykrycia bomby podłożonej pod ścianę jednego z budynków koszarowych. Sprawcy zamachu staną przed sądem doraźnym. Wypadek ten wywołał w Warszawie zrozumiałe wrażenie.

WYKRYCIE FABRYKI 20-ZŁOTÓWEK W BYDGOSZCZY. Wielkie poruszenie wywołała wiadomość o wykryciu przez policję na przedmieściu Bydgoszczy Szwederowie, fabryki fałszywych banknotów. Wczesnym rankiem otoczyła policja dom przy ul. Korsaka 34 i po przeprowadzeniu rewizji aresztowała właściciela domu Ciechocińskiego i jego żonę. Policja wkroczywszy do mieszkania, przyłapała C. na gorącym uczynku fabrykowania fałszywych banknotów 20 - złotowych. Podczas rewizji znaleziono kilka klisz kamiennych gotowych do wyrabiania 20 - złotowych banknotów najnowszego typu. Prócz tego znaleziono większe ilości farb, wałce, papier itd. — Oprócz Ciechocińskiego i jego żony aresztowano jeszcze szereg osób, których nazwiska są narazie ze względu na toczące się śledztwo, trzymane w tajemnicy. Ciechociński jest z zawodu mechanikiem.

TRAGEDJA DZIECKA. We wsi Zwola (pow. lubelski) chował się u krewnych 13-letni sierota Kazimierz Chudek. Miał lat 3, gdy umarli mu rodzice. Chłopak harował od świtu do nocy, mimo to nazywano go stale „darmozjadem", bito, katowano, nie dawano jeść. Miał tego dosyć. Gdy znów skopano go i zbito, uciekł z domu, a w parę godzin później znaleziono jego trupa, wiszącego u drabiny wozu. Na wynędzniałej twarzy sieroty widniały ślady łez

TELEGRAMY

OSZCZĘDNOŚCI RZECZOWE

Warszawa, 21 maja (tel. wł.). Agencja PAP donosi, że w wyniku wczorajszej Rady ministrów będą znacznie ograniczone koszta lokomocji (automobile!), pomieszczeń, materjałów, druków itd. Ponadto przewidywany jest szereg posunięć w dziedzinie usprawnienia (?) administracji w celach oszczędnościowych, oraz skasowanie niektórych urzędów, między innemi urzędu emigracyjnego (!).

ZGON AMBASADORA TURECKIEGO

Warszawa, 21 maja (tel. wł.). Dziś o godzinie 5 rano zmarł ambasador turecki Hassan Dżewat-bej. Przed śmiercią wyraził życzenie, aby zwłoki jego zostały przewiezione do kraju rodzinnego.

ODROCZENIE JEDNEJ Z POLSKICH SPRAW NA RADZIE LIGI NARODÓW

Genewa, 21 maja. Rada Ligi Narodów zajmowała się dziś petycjami mniejszości niemieckiej w Polsce w sprawie reformy rolnej. Po dłuższej dyskusji Rada postanowiła *odroczyć* załatwienie tej sprawy do sesji wrześniowej. Do tego czasu sprawozdawca i dwóch członków komitetu trzech mają wyjaśnić niektóre punkty sporne i przedłożyć Radzie odpowiednie wnioski. W sprawie odroczenia tej kwestji do sesji wrześniowej osiągnięte zostało *porozumienie* między obydwiema zainteresowanemi stronami w pertraktacjach, które trwały prawie całą noc.

PAUL-BONCOUR ZA UNJĄ NADDUNAJSKĄ

Genewa, 21 maja. Rada Ligi Narodów zajmowała się dziś sytuacją finansową państw Europy południowo-wschodniej, które zwróciły się do Ligi Narodów z prośbą o pomoc finansową. W toku dyskusji na pierwszy plan obrad wysunęło się memorandum rządu austrjackiego z 9 b. m., w którem rząd austrjacki wskazuje na ciężką sytuację gospodarczą i finansową Austrji. Delegat francuski **Paul-Boncour** oświadczył, że problem finansowy nie może być oddzielony od kwestji gospodarczej i dlatego przed dwoma miesiącami wysunął rząd francuski projekt unji gospodarczej państw naddunajskich, któryby uwzględniał również interesy państw trzecich. Pożyczka, bez reorganizacji gospodarczej byłaby bezcelową. Paul-Boncour wypowiedział się za utworzeniem wspólnego funduszu dla pomocy doraźnej jednak pod warunkiem, że równocześnie podjęty zostanie program sanacji gospodarczej państw naddunajskich. W razie dojścia do skutku takiego projektu odniosłaby również Austrja korzyści.

ZAKAZ BRONI GAZOWEJ I BAKTERJOLOGICZNEJ

Genewa, 21 maja. Komisja specjalna konferencji rozbrojeniowej, zajmująca się kwestją zniesienia wojny chemicznej i bakterjologicznej powzięła uchwałę, wedle której wszystkie aparaty do walki gazowej i bakterjologicznej oraz wojskowe instytuty eksperymentalne i laboratorja, zajmujące się temi gatunkami broni, uznane zostają za broń czysto agresywną i specjalnie groźną dla ludności cywilnej a zatem podpadają pod kategorję *broni zaczepnej*.

NIE BĘDZIE MORATORJUM W AUSTRJI

Wiedeń, 21 maja. Wobec ponownie pojawiających się pogłosek, jakoby rząd austrjacki zamierzał ogłosić moratorjum, z kół miarodajnych donoszą, że wszelkie tego rodzaju wiadomości pozbawione są wszelkich podstaw.

MILJARDOWE BANKRUCTWO KREUGERA

Sztokholm, 21 maja. Komisja badająca stan majątkowy koncernu Kreuger i Toll zakończyła prace. Dokładne zbadanie papierów wykazało, że długi osobiste Kreugera wynoszą 500 miljonów koron. Ponieważ dochodzą do tej sumy jeszcze różne poręczenia na sumę około 500 miljonów, wynika, że Kreuger pozostawił długów na miljard koron szwedzkich.

Sztokholm, 21 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem akcjonarjuszów koncernu Kreuger - Toll A. B. ogłoszono bilans koncernu na dzień 31 bm. Pasywa koncernu wynoszą 1.038 miljonów koron, aktywa 352,2 miljonów czyli deficyt wynosi okrągło 685 miljonów koron szwedzkich (przeszło 1 miljard 200 miljonów złotych).

KRWAWE STARCIE BEZROBOTNYCH Z POLICJĄ

Berlin, 21 maja. W Waltershausen w Turyngji doszło wczoraj wieczór do krwawego starcia między bezrobotnymi a policją, w toku którego *3 demonstrantów zostało zabitych*, 12 ciężko ran- Po stronie policji było 7 ciężko rannych.

MATKA ZABIŁA SIEBIE I TROJE DZIECI

Berlin, 21 maja. W Cottbus (Chociebuż) w Brandenburgji popełniła pewna kobieta samobójstwo wraz z trojgiem dzieci w wieku 5, 7 i 9 lat przez zatrucie gazem świetlnym. W pozostawionym liście donosi samobójczyni, że czynu dokonała z tej przyczyny, iż jest nieuleczalnie chora na płuca. Dzieci zaś pozbawiła życia, ponieważ nie chciała ich samych pozostawiać na pastwę losu, gdyż z mężem żyje w separacji.

MANEWRY POŻARNE ZAMIENIŁY SIĘ W POŻAR

Berlin, 21 maja. Na wrzosowisku Wahner pod Kolonją wybuchł wczoraj pożar, którego pastwą padło przeszło tysiąc morgów zarośli. Skrawek wrzosowiska został celowo podpalony dla przeprowadzenia ćwiczeń straży pożarnej w gaszeniu podobnych pożarów. Gdy cała straż kolońska zajęta była gaszeniem płonącego skrawka, powstał w innem miejscu pożar prawdziwy, którego nie zdołano już opanować. W płomieniach zginęło wiele zwierzyny.

DEMONSTRACJA PRZECIW JAPONJI

Berlin, 21 maja. Przed gmachem ambasady japońskiej doszło dziś do demonstracyj komunistycznych. W południe zebrała się przed gmachem większa większa grupa komunistów, którzy poczęli wznosić okrzyki antyjapońskie. Gdy nadeszła policja demonstranci obrzucili gmach kamieniami, rozbijając kilka szyb w gmachu ambasady. Policja rozpędziła demonstrantów i przywróciła spokój. Jeden z demonstrantów został aresztowany.

OLBRZYMI POŻAR

Berlin, 21 maja. W Tempelhof pod Berlinem wybuchł dziś w firmie porcelany Hueck i Lindemann pożar, którego ofiarą padł cały magazyn o powierzchni 3 tysięcy metrów kwadratowych. Straty materjalne są bardzo duże. Ofiar w ludziach nie było.

KATASTROFA LOTNICZA

Rzym, 21 maja. Koło Rzymu spadł dziś samolot węgierski, który swego czasu dokonał przelotu z Ameryki do Budapesztu, pilotowany przez lotnika Endresza. Samolot spalił się doszczętnie, przyczem obaj lotnicy, w tem Endresz, ponieśli śmierć.

NIE BĘDZIE KOALICJI RADYKAŁÓW Z SOCJALISTAMI

Paryż, 21 maja. Komitet wykonawczy partji radykalno-społecznej odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem Herriota, na którem zajmowano się kwestją utworzenia rządu. Jak słychać, ostatecznej decyzji nie powzięto. Mimo to wiele dzienników paryskich wyraża przekonanie, że do *koalicji rządowej radykałów z socjalistami nie dojdzie*, ponieważ partja radykalna nie może się zgodzić na warunki stawiane przez socjalistów w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, rozbrojenia i upaństwowienia kolei. Przy tej sposobności dzienniki powtarzają pogłoskę, że w przyszłym rządzie Herriot objąłby jedynie tekę ministra spr. zagranicznych. Są to oczywiście domysły, a ostateczne rozwiązanie kwestji nowego rządu nie nastąpi przed końcem bm.

OLBRZYM POWIETRZNY WRACA Z AMERYKI DO EUROPY

Nowy Jork, 21 maja. Wodnopłatowiec niemiecki „Do X" wystartował dziś rano z Harbour Grace (Nowa Funlandja) w kierunku wysp Azorów.

LOT KOBIETY Z AMERYKI DO EUROPY

Nowy Jork, 21 maja. Amerykańska lotniczka Amelja Earhart wystartowała wczoraj z Harbour Grace na Nowej Funlandji z zamiarem dotarcia do Paryża szlakiem Lindbergha. Leci ona samotnie, podobnie jak Linbergh i spodziewa się dotrzeć do Paryża w sobotę wieczór.

Londyn, 21 maja. Lotniczka amerykańska Amelja Earhart, która wczoraj wystartowała z Harbour Grace na Nowej Funlandji, wylądowała dziś po południu w Irlandji w pobliżu Londonderry. Miss Earhart jest pierwszą kobietą, która samotnie przeleciała Atlantyk. Wylądowała ona w polu z powodu defektu motoru i dlatego nie dopięła zamierzonego celu. Earhart opowiada, że podróż miała ciężką, gdyż kilkakrotnie musiała walczyć z mgłą, deszczem i burzą. Podczas burzy pękł jej zbiornik benzyny i z tej przyczyny musiała lądować.

45 ROBOTNIKÓW ZGINĘŁO W TUNELU

Nowy Jork, 21 maja. Wedle doniesień z Santiago de Chile istnieje bardzo mała nadzieja uratowania 45 robotników, którzy onegdaj zasypani zostali podczas budowy nowego tunelu kolejowego w Andach tuż przy granicy chilijsko-argentyńskiej. Akcja ratunkowa postępuje bardzo wolno, ponieważ w tunelu stoi woda, dochodząca do wysokości 8 stóp.

Nowy Jork, 21 maja. Donoszą z Valparaiso (Chile), że zasypani w tunelu w Andach robotnicy znajdują się jeszcze przy życiu. Akcja ratunkowa czyni znaczne postępy. Robotnicy posuwający się do miejsca, gdzie znajdują się ich towarzysze zdołali nawiązać łączność z zasypanymi. Komunikują, że wszyscy znajdują się przy życiu.

Zmniejszenie ilości samochodów w Polsce

W CIĄGU PÓŁ ROKU O 14,1 PROCENT

Ministerstwo robót publicznych podaje do wiadomości następujące dane porównawcze co do ilości pojazdów mechanicznych (bez wojskowych).

Ilość samochodów na całym obszarze Rzeczypospolitej wynosiła:

	1/VII 1931	1/I 1932
osobowych	17.229	13.915
dorożek	6.105	5.177
autobusów	3.752	3.055
ciężarowych	6.512	5.802
motocykli	8.525	8.049
różnych innych	614	719
ogółem	42.737	36.717

Na jeden pojazd mechaniczny przypadało w dniu 1 lipca 1931 r. 734, zaś w dniu 1 stycznia 1932 r. 875 osób.

Półroczny ubytek ogólnej ilości pojazdów mechanicznych w stosunku do ilości z dnia 1 lipca 1931 roku wynosił 14.1 procent.

HUMOR I SATYRA

PODOBNO AUTENTYCZNE

Rzecz dzieje się podczas procesu przeciwko zabójcy tancerki Korczyńskiej, Drożyńskiemu.

Rozprawie przewodniczył sędzia H...., który jak wiadomo, pełnił podobną funkcję podczas sprawy więźniów brzeskich.

W pewnej chwili przewodniczący znużony długim przewodem zdrzemnął się lekko nad stosem aktów.

W tym samym momencie jeden ze świadków opowiadał o stosunku oskarżonego do swej ofiary:

— Drożyński znęcał się nad Korczyńską, bił ją i katował...

Na dźwięk tych słów przewodniczący budzi się i woła:

— Proszę nie mówić nic o Brześciu!

PRZYKRA ATMOSFERA

W sali sądowej panuje straszny harmider. Krzyki, rozmowy, wymyślania...

Wkońcu sędzia zdenerwowany wstaje i zwraca się do publiczności:

— Jeżeli państwo w tej chwili się nie uspokoją, to każę woźnemu wszystkich wyprosić. Zdążyliśmy już dzisiaj rozpatrzeć pięć spraw i ani razu nie słyszałem o co tam chodziło.

(*„Cyrulik Warszawski"*).

Z ruchu socjalistycznego

—o—

PPS W WIELICZCE

Z okazji wypuszczenia na wolność tow. dra Szumskiego, urządziła organizacja PPS w Wieliczce 14 bm. wieczorem przyjęcie w sali Domu Robotniczego, na które zaprosiła kochanego więźnia.

Wchodzącego na salę dra Szumskiego przyjęto kwiatami i huraganem oklasków, poczem tow. Holcer wygłosił przemówienie, witając tak popularnego w Wieliczce działacza.

Po kolacji wśród miłego nastroju na swobodnej pogawędce, przy dźwiękach muzyki przeciągnęła się towarzyska zabawa do późna w nocy, poczem tow. dr. Szumski żegnany serdecznie odjechał, aby w domu rodzinnym po przejściach więziennych wypocząć.

Dnia 15 bm. komitet PPS w Wieliczce zwołał do sali Domu Robotniczego obywateli miasta i byłego powiatu wielickiego, ażeby zapoznać zebranych z gospodarką sanacyjną w mieście i w powiecie.

Zagaił tow. Matlak, na przewodniczącego wybrano tow. Gamonia, sekretarzował tow. Walasik. Tow. Jedynak poddał ostrej krytyce działalność większości sanacyjnej w gminie, która wprost tonie w długach, a mimo to sili się na rozmaite subwencje dla tak wielce „potrzebnych“ organizacyj sanacyjnych, jak „Strzelec“, „legjoniści“ i przyjmuje suto rozmaite wycieczki zagranicznych i domorosłych faszystów — wszystko ze szkodą swych obywateli, przeciążonych podatkami. Następnie zobrazował marnotrawną gospodarkę gminy i b. powiatu tow. Kasprzycki, członek rady gminnej. W dalszym ciągu tow. Holcer omówił obecne rządy komisarskie w Kasie chorych, które są niekorzystne bardzo dla ubezpieczonych.

Mowca wykazał cyfrowo rabunkową gospodarkę komisarską sprowadzającą opiekę i świadczenia Kasy do zera.

Następnie tow. Przybyś z Krakowa omówił stosunki w samorządach w Polsce, szczególnie w Krakowie, które to miasto pod rządami „radosnej twórczości“ chyli się ku zupełnemu upadkowi materjalnemu i kulturalnemu. Zebrani wysłuchali w skupieniu wywodów mowców, zdając sobie dokładnie sprawę z haniebnej roli sanacji, gnębiącej całe społeczeństwo.

Rezolucję potępiającą gospodarkę sanacyjną przyjęto jednogłośnie, poczem przy śpiewie „Czerwonego Sztandaru“ opuszczono salę.

1 Maja 1932

JASŁO. Uroczystość święta 1 Maja w Jaśle w roku bieżącym wypadła imponująco. Staraniem komitetów PPS w Jaśle i Brzozówce, zebrały się masy robotnicze na placu zbiórki, skąd po przyłączeniu się pochodu z Brzozówki z orkiestrą i sztandarami na czele w liczbie około 2 tysięcy ruszył pochód, czwórkami, ulicami miasta i przez rynek na plac Zgody, gdzie odbyło się zgromadzenie. Zagaił tow. Jeżyk, mówiąc o znaczeniu manifestacji 1 Maja. Na przewodniczącego wybrano tow. dra Appla, który podniósł znaczenie moralne i polityczne socjalizmu. Następnie tow. Packan z Krakowa omówił obecne ciężkie położenie gospodarcze państwa i obywateli, a w szczególności klasy pracującej, wskazując na przyczyny złego, ilustrując gospodarkę sanacji i wzywając proletarjat do solidarności. Tow. Głowacki omówił aktualne bolączki naszego życia, poczem odczytaną przez tow. Packana rezolucję przyjęto jednogłośnie wśród oklasków i okrzyków na cześć demokracji i praworządności w państwie.

Po zgromadzeniu odbyła się w sali ZZK uroczysta akademja, na którą złożyło się odśpiewanie szeregu pieśni robotniczych i deklamacje, wykonane przez dzielnych turowców z Brzozówki. Tow. Packan i Appel wygłosili przemówienia o znaczeniu TUR, zachęcając do dalszej pracy nad uświadomieniem młodzieży robotniczej i skupieniem jej pod sztandarami PPS i w organizacji TUR.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ zakończono imponującą uroczystość, ku żalowi miejscowego kaznodziei, który bezskutecznie pouczał i upominał wiernych, by po wysłuchanem nabożeństwie nie zatrzymywali się nigdzie, a szli „prosto“ do domu...

Z SALI SĄDOWEJ

DALSZY CIĄG ROZPRAW O WYPADKI 16 MARCA W ŻYWCU

W sobotę 14 maja odbyła się dalsza rozprawa w sądzie okr. w Wadowicach, przeciwko oskarżonym Franciszkowi Łodzianie i Błażejowi Urbańcowi wyłączonych na ogólnej rozprawie z 10 maja. Łodziana został skazany na 18 miesięcy więzienia, Błażej Urbaniec na 10 miesięcy. Zasądzeni zapowiedzieli apelację od wyroku, którą wniósł dr. R. Daniel z Wadowic.

W związku z tym wyrokiem na 15 oskarżonych pięciu odsiaduje swoją karę tj. Handzlik, Kryczka, Pikońska, Łodziana i Urbaniec. Ośmiu zostało zwolnionych, gdyż zawieszono im karę, a dwóch całkowicie zostało uniewinnionych.

We środę 18 maja br. przed sądem grodzkim w Żywcu stanął jako oskarżony o zorganizowanie pochodu i odbycie nielegalnego wiecu na Rynku w Żywcu w dniu 16 marca tow. Andrzej Pysz, którego bronił adwokat dr. Goldberger z Żywca. Celem przesłuchania naprowadzonych świadków rozprawę odroczono.

O KRADZIEŻE W KRAKOWSKIEJ FABRYCE TYTONIU

Odroczona 11 maja w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozprawa przeciw Razowskiemu Stanisławowi i 11 spólnikom, oskarżonym o to, że od dłuższego czasu głównie zaś w r. 1929 i 1930 dokonywali systematycznych kradzieży surowca w państw. fabryce wyrobów tytoniowych w Krakowie zakończyła się w dniu wczorajszym. Wczoraj przesłuchano resztę świadków, poczem po przemówieniach prokuratora i obrońców trybunał wydał następujący wyrok: Razowski Stanisław został skazany za przekroczenie kradzieży na 14 dni aresztu z zawieszeniem na 1 rok, Rusin Stefan na 7 dni z zawieszeniem na 1 rok, zaś za przekroczenie skarbowe: Kulasiewicz Jan na 200 zł. grzywny i 6 miesięcy więzienia, Turzynówna Olga na grzywnę 20 zł. i półtora miesiąca aresztu, Nakielny Antoni na 200 zł. grzywny oraz 4 miesiące więzienia i Przemysławski Józef na grzywnę 40 zł. i 7 dni aresztu. Reszta oskarżonych została uwolniona od winy i kary.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

78

(Ciąg dalszy)

Te pospólne, gromadzkie niepokoje i nadzieje przeżywał Kazimierz żywiej i mocniej, niż inni. Był przecież sprawcą zaszłych wydarzeń, ich najbardziej dla ludzkich oczu postrzegalnym uczestnikiem — — i ta świadomość znienacka poczynała mu ciążyć nieznośnie, uciskać gdzieś od wewnątrz... Tem nieznośniej, im ostrzejsze opadały go wątpliwości w powodzenie sprawy, w pożądany jej skutek. — — A wątpliwości tych nie mógł zbyć byle słowem!... Myśl o komisarzu Słotwińskim napełniała go głuchą troską, jakiemś niejasnem wyobrażeniem złośliwych potęg, kąśliwemi podejrzeniami... Uciekał przed tem i bał się wyjawiać ludziom swój niepokój i te udręki. — — Przychudł jeszcze od codziennej z sobą rozterki i zgryzoty, zmizerniał docna...

W tym czasie zrzucił z siebie kapotę z rogowemi guzami. Wprawdzie odpowiedzi na rekurs, wniesiony do komisji oświecenia, nie otrzymał był jeszcze — tem silniej jakoś przeczuwał, iż będzie ona, wcześniej czy później, ostatecznem stwierdzeniem dymisji — —

Zrzucił tedy ową kapotę, strój napoły miejski, oznakę dawnego urzędu — i jął się, choć zrazu nieskładnie, mniej szczytnej pracy w gospodarstwie... Zawziął się jakoś, by z każdym dniem odrywać w sobie, kęs po kęsie, narosły latami nauczycielstwa obyczaj życia i tamtych, „uczonych“ zatrudnień... Wracał z niejaką pokorą, z jakiemś stłumieniem wewnętrznem, w łożysko rodzime, wrastał, włókno po włóknie, w pierwocinę bytowania, wnikał kośćmi i krwią w owe bruzdy rozkwaszonej gleby, aż do calizny twardej, od której sądził się być oderwanym. — Nad podziw żylastą odnajdywał w sobie istotność wnętrznego rdzenia — chłopską ze wszystkiem!

Bywało, ujął za cepisko w ojcowskiej stodole — i w prędkiem dudnieniu bijaków, w sypkiem tryskaniu lichego ziarna odnajdywał jakieś dawne, jakby przedbytowe odgłosy, dosłuchiwał się brzmień, najbardziej znajomych, a jednakowych powszędy i pozawsze. — — Stary Deczyński spoglądał nań wtedy ukradkiem, z uśmiechem jakimś osobliwym, niedołężnym a smutnym...

Lub kiedyindziej, wieczorem, wpędzając konika ojcowskiego, habetę leciwą i kudłatą, do płytkiego w rzeczułce wodopoju — patrzył w ciemny, leniwy nurt, ten sam dziś co i wczora, niezmiennie pluskający o brzegi, jednaki wiekuiście... Doświadczał wtedy tępej, bezmyślnej z samym sobą ugody, niemego poddawania się stężałej, prostej woli takiego właśnie, jak ten nurt ciemny, śródglebnego trwania — —

Lecz zdarzały się chwile, kiedy z dna tajnego nowej świadomości wyślizgiwała się niespodzianie szarpiąca, kąśliwa myśl, odzywało się naprzekór wszystkiemu proste, a osłupiające pytanie:

— Co dalej?... Co będzie dalej?

Ciąg jednostajny przechodzących dni — a były to dni, osnute szarością i mgłami, rozmokłe jesienną słotą i przeniknięte przykrym, skowyczącym wichrem — tłumił tę myśl i spychał w głąb to pytanie, lecz słowa nieraz powracały uporczywie, jątrzyły dożywego — —

— Co dalej?... Co będzie dalej?

Odpowiedź przyszła nadspodziewanie szybko. Późną jesienią zjechała do wsi delegacja zaciągowa dla dokonania — jak corocznie — rewizji popisowych, którzy w styczniu podlec mieli poborowi do armji królestwa. Kazimierz aż osłupiał w niezmiernem zadziwieniu, otrzymawszy nakaz stawienia się do dworu, gdzie delegacja sprawowała swe czynności. Poszedł, pełen najgorszych przeczuć.

W istocie, pan Czartkowski postanowił skorzystać z arcy-prostego pomysłu, jaki w swoim czasie, przy czarnej kawie, podsunął mu komisarz Słotwiński, w celu pozbycia się ze wsi „burzyciela chłopskich umysłów“... Gdy Kazimierz zjawił się przed delegacją — zacny szlachcic zażądał wciągnięcia go na listę podlegających poborowi. — — Oficer, przewodniczący w delegacji, przyjrzał się szczupłej postaci delikwenta wzrokiem, pełnym wyraźnego politowania, i z uśmiechem zauważył, iż wątpi, aby wojsko narodowe mogło mieć jakąkolwiek korzyść z żołnierza tak lichej postury... Kazimierz ze swej strony nadmienił, że — nie otrzymawszy dotąd dymisji od komisji oświecenia, jako dotychczas nauczyciel szkoły elementarnej — nie może podpadać poborowi z uwagi na wyraźnie brzmiące w tej materji ustawy i przepisy królestwa. Delegacja zdawała się podzielać jego zdanie. Lecz tu pan Czartkowski, korzystając z przysługującego mu wójtowskiego prawa, z całą usilnością stanął przy swem żądaniu — —

(Ciąg dalszy nastąpi).

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 29 maja o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5 II p.) odbędzie się

PEŁNE ZEBRANIE CZŁONKÓW OKR PPS KRAKÓW-MIASTO,

na którem referować będzie tow. poseł Zygmunt Żuławski. Wejście za okazaniem imiennego zaproszenia.

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 22 bm. urządza TUR wycieczkę do Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim, gdzie oglądną uczestnicy wycieczki jubileuszową wystawę Wodzinowskiego i wystawę zbiorową młodych świetnych artystów Cybisa, Cybisowej, Waliszewskich i Tyrowicza. Uczestnicy wycieczki zbiorą się o godz. 10 rano przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, skąd udadzą się do Pałacu Sztuki. Do członków wycieczki wygłoszona zostane prelekcja podczas zwiedzania wystawy.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 22 bm. w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9 wyświetlony będzie dla TUR wspaniały film p. t.:

„CHŁOPIEC Z FLANDRJI".

Jestto potężny dramat w 10 aktach, osnuty na tle przygód biednego chłopca. W roli tytułowej Coogan. Ponadto aktualności i wesoła komedja. Początek przedstawienia o godz. 6 wieczór. Bilety w cenie 1 zł., 80 gr. i 40 gr. do nabycia wcześniej w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od 3 po poł. w kasie kina Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

PRZY OTYŁOŚCI, ARTRETYZMIE I CHOROBIE CUKROWEJ, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa" wzmacnia czynności żołądka i kiszek oraz ułatwia trawienie. Żądać w aptekach.

—ooo—

UPAŁ. Dzień wczorajszy przypominał upalny dzień lipcowy. Od rana słońce prażyło tak, że trudno było chodzić po rozpalonych chodnikach w mieście. Ludzie chronili się do parków i na planty, aby spocząć na ławkach pod drzewami. Wiele osób używało kąpieli w Wiśle. Termometr wskazywał w słońcu w godzinach południowych + 40° C.

PRZERWA W RUCHU TRAMWAJOWYM. — W dniu wczorajszym trzykrotnie nastąpiła przerwa w ruchu tramwajowym z powodu braku prądu elektrycznego. Pierwszy raz przerwa miała miejsce przed 8 godziną rano, a drugi blisko godzinę po godz. 9 rano. Trzecia przerwa w ruchu tramwajowym na linjach szerokotorowych była po godz. 3 pop. i trwała dłuższy czas. W niektórych dzielnicach miasta również i światła elektrycznego nie było po domach. Przerwy spowodowane były defektami w elektrowni jaworznickiej, skąd Kraków czerpie prąd elektryczny.

„WIELKOLUD" NA ULICACH KRAKOWA. Wczoraj w godzinach popołudniowych spacerował po linji A-B mężczyzna kilkumetrowej wysokości, ubrany w szamerowaną kurtkę, czerwone spodnie ze złotemi lampasami i czapkę wojskową francuskiego kroju, rozdając ulotki reklamowe. Za „wielkoludem" szły tłumy ludzi, podziwiając pewność jego ruchów. Okazało się, że „wielkolud" poruszał się na szczudłach, ukrytych zręcznie w spodniach. Na ul. Florjańskiej „wielkolud" palcem przesunął wskazówkę zegara nad sklepem Bojarskiego.

OKRADZIONY WŚRÓD PĄTNIKÓW. Zieliński Wacław, zam. w Warszawie, zgłosił w policji krakowskiej, że jakaś para, z którą szedł pieszo z Częstochowy do Krakowa skradła mu walizkę z garderobą. Policja wszczęła pościg za złodziejską parą.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX magistratu — dla spraw sanitarnych — zgłoszono od 15 do 21 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 1, dyfterja 6, tyfus brzuszny 2, odra 10, róża 4, ospa wietrzna 1.

ZASŁABNIĘCIA NA ULICY. Wskutek wycieńczenia padła na chodniku Marja Mazur (lat 30), umysłowo chora. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył nieszczęśliwą. — Na schodach teatru im. Słowackiego leżał w stanie nieprzytomnym jakiś mężczyzna, kaleka. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł nieszczęśliwego do szpitala. — Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił pomocy Kazimierzowi Haberowi (lat 28) robotnikowi z Morawicy, który idąc do szpitala zasłabł.

„SIEKIERĄ W GŁOWĘ". Odnośnie do komunikatu PP. otrzymaliśmy następujące sprostowanie, które po myśli § 19 ustawy prasowej poniżej umieszczamy: Sprostowanie: „Nie jest prawdą, jakoby Jan Nenko uderzył Ignacego Żółtę siekierą w głowę, gdyż go wogóle nie uderzył, natomiast prawdą jest, że Ignacy Żółto w dniu 15 maja 1932 jako sublokator Jana Nenki napadł na tegoż żonę i ciężko ją uszkodził na ciele, wskutek czego wniosła ona doniesienie karne do prokuratury".

KRADZIEŻE. Aresztowano Daleja Antoniego (lat 22), zam. Zamojskiego L. 51 w chwili, gdy z łomem, wytrychem i lampką elektryczną w rękach usiłował włamać się do jednej z firm przy ul. Gertrudy L. 5. — Mleczko Franciszek (lat 22) skradł garderobę wartości 100 zł. na szkodę Andrzeja Szpaka, zamieszkałego w Bronowicach. Mleczkę aresztowano. — Schleng Edward (lat 22) aresztowany został za kradzież ubrania i butów wartości 200 zł. na szkodę swego brata Andrzeja. Schleng usiłował rzeczy te sprzedać na tandecie.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu na przedstawieniu po cenach zniżonych ukaże się poraz siódmy sztuka laureata państwowej nagrody literackiej Karola Huberta Rostworowskiego „U mety", której krakowska realizacja, przyniosła naszej scenie prawdziwą chlubę i spotkała się z pełnym sukcesem. Wieczorem powtórzenie świetnej komedji Hodgesa i Percyvala „Hau-hau" z występem doskonałego przedstawiciela roli bohatera sztuki, p. L. Czarnowskiego. Wczorajsza premjera „Hau-hau" spotkała się z dużym aplauzem licznej publiczności i niewątpliwie stanie się poważną pozycją w letnim, lekkim repertuarze. „Hau-hau" zajmie wszystkie wieczorne przedstawienia bieżącego tygodnia od wtorku począwszy. P. Ludwik Czarnowski przygotowuje świetną komedję Lentza „Perfumy mojej żony" w doborowej obsadzie zespołu, złożonej z pp.: Kosteckiej, Ludwiżanki, Marcinowskiej, Burnatowicza, Czarnowskiego, Szymańskiego.

JUTRO PREMJERA OPERY KOMICZNEJ „BARON CYGAŃSKI". Opera krakowska powiększa w dniu jutrzejszym swój wszechstronny repertuar o dzieło Jana Straussa „Barona cygańskiego". Na uroczem tle Banatu i Wiednia osnute libretto J. Schnitzlera, posłużyło jednemu z najpopularniejszych kompozytorów ubiegłego stulecia Janowi Straussowi, za kanwę do wartościowej opery komicznej, będącej dziś jednym z nieodzownych składników repertuarów stołecznych oper. Kraków ujrzy „Barona cygańskiego" w szacie operowej, podobnej do tej, jaką uzyskał w operze wiedeńskiej. W operze, opracowanej reżysersko przez p. J. Stępniowskiego i muzycznie przez dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego wystąpi gościnnie świetna sopranistka opery warszawskiej i lwowskiej p. Franciszka Platówna, pozostałe partje kobiece odtworzą pp.: Bodnicka, Chmiel-Tryczyńska i Pastówna. Czołowe partje męskie znajdą wykonawców w osobach pp.: J. Stępniowskiego, A. Mazanka, oraz Turskiego, Woźniaka, Mazurka, Senowskiego i innych. Duże pole do popisu znajdą też chóry krakowskiego Towarzystwa operowego. Znakomita para baletowa, primabalerina I. Sobołtówna i baletmistrz E. Wojnar przygotowują sceny choreograficzne.

„QUI PRO QUO" W BAGATELI. Wczorajsza rewja pod tytułem „Na całego" w wykonaniu teatru rewjowego „Qui pro quo" z Warszawy odniosła pełny sukces. Publiczności podobał się śpiew Zosi Terne, arcygroteskowe kreacje J. Winiarskiej i E. Minowicza, para tancerzy J. Prokopiakówna i S. Heinrich i zespół „Tacjanek". Rewja „Na całego" grana będzie codziennie o godzinie 7 i 9'30 wieczorem. Bilety w kasie teatru Bagateli.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

CYKL ODCZYTÓW O WYBORZE ZAWODU W POLSKIEJ YMCA. Dnia 24 bm. prof. Uniwersytetu Jagiell. Dr. S. Szuman: „Poznanie własnej osobowości, jako warunek obrania zawodu". 27 bm. major Kurek: „Zawód oficera". Odczyty odbywają się w sali „Ogniska" przy ul. Krowoderskiej 8, I piętro o godzinie 7'15 wieczorem. Wstęp wolny.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE LEKARSKIEM (ul. Radziwiłłowska 4) odbędzie się we środę 25 bm. o godzinie 8 wieczorem zwyczajne posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym: Dr. Wiktor Frommer: „Metoda accouchement force".

—ooo—

SPORT

KS NADWIŚLAN—ŻRKS SIŁA. Zawody o mistrzostwo klasy B odbędą się dziś na boisku Korony o godzinie 5 popołudniu. Ceny bardzo niskie.

Z życia robotniczego

STRAJK KAFLARZY W KRAKOWIE

Na skutek zerwania umowy cennikowej przez cech zdunów i garncarzy wybuchł strajk kaflarzy w Krakowie. Od dłuższego czasu toczyły się pertraktacje między cechem a organizacją robotników kaflarskich. Majstrowie żądali obniżenia płac cennikowych o 10%. Robotnicy obstawali przy cenniku, który został obniżony w roku ubiegłym we wrześniu o 15% i obowiązuje do 17 września b. r. Majstrowie i przedsiębiorcy kaflarscy, kiedy brakło im rzeczowych motywów do uzasadnienia obniżki płac, powołują się na rozkaz z góry (!?). Robotnicy, chcąc uniknąć zatargu, wyrazili zgodę na obniżenie płac o 5%, mimo że środki utrzymania wcale nie tanieją, owszem drożeją. Majstrowie w odpowiedzi obniżyli płace o 10 procent w niektórych firmach. Wobec tego robotnicy zaprzestali pracy w tych firmach, które obniżają płace. Ponieważ niektóre firmy zdeklarowały się przestrzegać obowiązującej umowy, robotnicy w tych firmach pracują. Cech majstrów robi obecnie naiwną minę, zapytując robotników o powody strajku.

ZAWARCIE UMOWY ZAROBKOWEJ W PAPIERNIACH W ŻYWCU

Odparcie wielkiej obniżki płac. — Ucieczka Czumy przed gniewem robotników.

Zatarg o płace robotnicze i wypowiedzenie pracy 816 robotnicom i robotnikom w papierniach w Żywcu został w dniu 20 bm. zakończony zawarciem umowy pomiędzy dyrekcją fabryki i Centralnym Związkiem robotników przemysłu chemicznego.

Dyrekcja papierni wypowiedziała wszystkim robotnikom pracę i zapowiedziała około 20 procent obniżki dotychczasowych płac. — Robotnicy kategorycznie odrzucili propozycję dyrekcji, żądając utrzymania obecnych płac bez zmiany pod groźbą zastosowania tak zw. „włoskiego strajku", to znaczy, zamierzali robotnicy pozostać w fabryce przy warsztatach pracy, lecz nie produkować. Sytuacja była bardzo napięta, szczególnie z powodu nieustępliwości dyrekcji, która bezwzględnie chciała przeforsować swój projekt obniżki płac pod groźbą zamknięcia fabryki.

Po szeregu konferencyj przedstawicieli Związku z dyrekcją w Żywcu i w Związku przemysłowców w Bielsku, po interwencji inspektora pracy p. inż. Bortkiewicza, osiągnięto dopiero porozumienie w dniu 20 bm. i podpisano umowę, mocą której zamiast około 20 procent obniżki, wyniesie ona tylko od 5 do 10 procent obniżki dla poszczególnych kategoryj robotników, przeciętnie 8 do 9 procent i dla majstrów, zarabiających ponad 1 zł. na godzinę — 11 procent obniżki, poczynając od dnia 23 maja br.

Umowa zawarta do końca listopada br. z prawem jednomiesięcznego wypowiedzenia w wypadku zwyżki lub zniżki kosztów utrzymania ponad 4 procent w porównaniu do kwietnia br.

Umowa doszła do skutku w chwili, kiedy ogół robotników po skończonej pracy nie wyszedł z fabryki.

Podkreślić należy, że akcja obrony robotników ze strony Centralnego Związku robotników przemysłu chemicznego była prowadzona bardzo sprężyście i energicznie, prowadzili ją główny sekretarz Związku tow. Z. Bocian i prezes Związku tow. J. Jarek. Z wyniku tej akcji ogół robotników jest całkowicie zadowolony, dowodem tego, że po podpisaniu umowy odbyło się na placu fabrycznym wielkie zgromadzenie wszystkich zgórą 800 robotników, na którem robotnicy jednomyślnie uchwalili przyjąć do zatwierdzającej wiadomości zawartą umowę i dali wyraz zaufania dla przedstawicieli Związku tow. Z. Bociana i Jarka, na cześć których robotnicy wznosili okrzyki i unieśli ich w górę na rękach.

Wspomnieć należy, że na pertraktacje z dyrekcją w dniu 20 bm. przyjechał także osławiony rozbijacz Czuma z ramienia ZZZ, który ma w Żywcu dosłownie pięciu członków. Pojawienie się Czumy w Żywcu wywołało takie ogromne oburzenie robotników, że niewątpliwie Czuma byłby przeżył najkrytyczniejszy moment w swojem dotychczasowem podłem życiu, gdyby się był ośmielił przekroczyć próg fabryki. To też ostrzeżony w porę przez swoich zaufanych ukrył się w zaroślach nad Sołą i znikł z Żywca, rezygnując z udziału w pertraktacjach.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 25 bm. o godzinie 7 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, III piętro).

WSPÓLNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH ODDZIAŁU I i II odbędzie się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p. w niedzielę 22 bm. o godzinie 10 przedpołudniem.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godz. 3 po poł. w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.) z porządkiem dziennym: sprawozdanie delegatów z komisji polubownej.

KONFERENCJA SŁUŻBY DOMOWEJ odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godz. 5'30 po poł. w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5 II p.) w lokalu własnym. Na porządku dziennym sprawa schroniska. Wstęp mają tylko członkowie za okazaniem legitymacji.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 24 bm. o godzinie 5 wieczór w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5.

ZEBRANIE AGENTÓW UBEZPIECZENIOWYCH odbędzie się w Związku zawodowym pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6, I p.) we wtorek 24 bm. o godzinie 7'45 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Czy agenci ubezpieczeniowi są pracownikami umysłowymi; 2) Ustawy socjalne a agenci ubezpieczeniowi; 3) Wnioski i interpelacje.

PODGÓRZE. Posiedzenie komitetu PPS dzielnic Podgórze-Płaszów-Ludwinów odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godz. 6 wiecz. w Domu tramwajarzy (pl. Serkowskiego 7).

DĄBIE. W poniedziałek 23 maja o godz. 6 wieczór odbędzie się publiczne zgromadzenie w lokalu fabryki „Jedność" przy ul. Kosynierów. Przemawiać będzie tow. poseł Zygmunt Żuławski.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela po poł.: 3'30: „U mety" (ceny zniżone); wiecz.: „Hau-hau" (nowość).
Poniedziałek: „Baron cygański".
Wtorek: „Hau-hau" (nowość).

KINOTEATRY

Adria: „X 27".
Apollo: „Zwycięzca".
Bagatela: „W konkurach" (Pat, Patachon i Buster).
Muzeum: „Chłopiec z Flandrji".
Promień: „Harry Lloyd trzymaj się".
Słońce „Tragedja kochanków".
Świt: „Na Sybir".
Uciecha: „Obława w Paryżu".
Sztuka „Pod kuratelą".
Wanda: „Na dworze króla Artura".

Niedziela 22 maja

9.30: Zaprzysiężenie rekrutów z koszar 21 p. p. 10.00: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej: utwory Beethovena. — 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka ludowa. 15.55: Radjotygodnik dla dzieci starszych i młodzieży. 16.20: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Kolej żelazna i pneumatyk". 16.55: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Co lekarz widzi przez szybę okienną". 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45: Koncert orkiestry kolejowej. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Odczyt: „Kiedy w stepach zakwitną tulipany" (Wspomnienia z nad Uralu), wygłosi p. Kazimierz Kalinowski. 19.45: Słuchowisko: „Paryżanin" — Stanisława Broniewskiego. 20.15: Koncert z Poznania. 22.30: Wiadomości bieżące. 22.35: Wiadomości sportowe. 22.45: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 23 maja

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Samoloty komunikacyjne i komunikacja lotnicza". 15.50: Gramofon. 16.05: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.20: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.40: Audycja dla nauczycieli muzyki. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Syn Napoleona" — wygłosi p. M. Gębarzewski. 17.35: Muzyka lekka. 18.50: Rozmaitości, komunikaty 19.10: Odczyt: „Poradnictwo zawodowe wogóle" — wygłosi dr. inż. Br. Biegeleisen. 19.30: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00. Feljeton muzyczny z Warszawy. 20.15: Gramofon: „Tosca". Pucciniego 22.15: Feljeton z Warszawy: „Paradoksy Wschodu". 22.30: Dodatek do dziennika radjowego. 22.40: Muzyka taneczna.

Zarząd Spółdzielni Związkowej Pracowników Kolejowych
zarejestr. z odp. udział. w Krakowie
zwołuje

Zwyczajne Walne Zgromadzenie
(ZJAZD PRZEDSTAWICIELI)

które odbędzie się w niedzielę dnia 22 maja 1932 o godzinie 9'30 w lokalu własnym przy pl. Matejki L. 8, II piętro (wejście od ul. Kurniki L. 1)

z następującym porządkiem dziennym:

1) Ukonstytuowanie się Walnego Zgromadzenia.
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3) Sprawozdanie Zarządu z działalności i zamknięcie rachunkowe za rok 1931.
4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej, uchwała w sprawie protokołu lustracji i udzielenie absolutorjum.
5) Uchwała w sprawie pokrycia strat.
6) Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań.
7) Uzupełniający wybór do Rady Nadzorczej.
8) Projekt budżetu na rok 1932.
9) Wnioski i interpelacje.

(—) Józef Wójcik (—) Teodor Kluczka

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.